

Ceny prenumeraty

W Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
za codzienną, dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halery.
Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii
miesięcz. 2 K. 50 h. | 3 K. — h.
kwart. 7 K. 50 h. | wysyłką 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. | pocztow. 36 K. — h.
W Niemczech: miesięcznie 4 kor.
W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorążczyzny 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (inzeraty) za 1 wiersz peti-
towy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halery.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. wiadomości po 1 kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal.
najmniej 60 halery. Wyrazy grub-
szym pismem liczą się podwójnie.
Ceny oddzielnych numerów
Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach prenumeraty i odbioru pisma, ogłoszenia reklamacyjne uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracji Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 740, Administracji 541.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKŁ

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI

Jak się traci autonomię.

Sprawa zniesienia nauki historii polskiej w szkołach przemysłowych lwowskich jest wielce znamieną dla charakterystyki naszego społeczeństwa. To społeczeństwo chętnie mówi o potrzebie samorządu, o konieczności rozszerzenia naszych praw narodowych i głośno lub po cichu potępia politykę swoich przedstawicieli, że nie osiąga ona żadnych nowych zdobyczy. Tych jednak praw, które ma tych zdobyć, które udało mu się szczęśliwym zbiegiem okoliczności pozyskać — cenę nie umie, nie dba wcale o nie.

Szkoły przemysłowe lwowskie, które powstały z inicjatywy i ofiarności Izby rzemieślniczej, miały statut własny, warujący w planie naukowym obowiązującą naukę historyi polskiej, nie zaś, jak w innych szkołach historii „kraju rodzinnego”. Zdobytę tego warunku łatwo nie przyszło. Dodać trzeba, że szkoły korzystały z zapomogi pieniężnej rządu, ustalonej w kwocie 1/3 kosztów ich utrzymania.

Tymczasem w Wiedniu opracowywano statut ogólny dla szkół przemysłowych w całym państwie. Każdy człowiek, nie będący centralistą i biurokrata, austriackim, mógł śmiało z góry powiedzieć, nie znając statutu, że jest niedorzecznością tworzenie jednakowego programu szkolnego dla krajów tak znacznie różniących się pod względem narodowym, społecznym i gospodarczym.

My wprawdzie nazywamy się i jesteśmy autonomistami, ale w praktyce nie różnimy się od najbezwzględniejszych centralistów. Ustawy i instytucje jak najchętniej sami tworzymy i przekształcamy według wzorów ogólno-austriackich, nawet gdy jest niewątpliwem, że te wzory nie odpowiadają warunkom i potrzebom naszym.

Tylko tem lekceważeniem własnej twórczości i samodzielności i bezmyślnem uwielbieniem, żeby nie powiedzieć dosadnie, małpowaniem wzorów wiedeńskich objaśnić można fakt, że Sejm a następnie lwowska Rada miejska przyjęła nowy statut, przez ministerium polecony, że nikt przeciw tym uchwałom nie protestował, nikt nawet nie zadał sobie trudu zbadania możliwych ich następstw.

Co więcej, kraj i gmina, przyjmując nowy statut, przyjęły zarazem na siebie zobowiązania poważne materialne, mianowicie zgodziły się, że każda ze stron ponosić będzie 1/3 kosztów utrzymania szkół przemysłowych. Natomiast o obowiązku dopłaty rządowej w tym samym stosunku nowy statut już nie wspomina! Uwolniono rząd od zapomogi obowiązkowej i poprzestano na przyrzeczeniu zapomogi dowolnej, którą w każdej chwili można cofnąć. Sejm i Rada miasta Lwowa poszły dalej w hojności

i zaufaniu do rządu, ułożenie bowiem planu naukowego dla szkół przemysłowych poruczono ministerstwu.

Ma się rozumieć, rząd centralistyczny nie omieszkał skorzystać z dobrowolnej rezygnacji czynników autonomicznych. Ministerstwo oświaty poruciło Radzie szkolnej krajowej opracować plan naukowy, według udzielonych z Wiednia norm i wskazówek. W tym planie opuszczono naukę historii polskiej.

Dowiedziała się o tem prasa, poruszono publicznie sprawę w dziennikach, a następnie na wczorajszym posiedzeniu Rady miejskiej. Niestety, tylko poruszono, ale nie załatwiono. Zabrakło odwagi do nazwania rzeczy po imieniu, do szczerego przyznania się do winy. Zarówno na posiedzeniu miejskiego wydziału szkolnego, jak na posiedzeniu Rady uchwalono tylko żądać powiększenia nauki języka polskiego o jedną godzinę tygodniowo, pocieszając się nadzieją, że ta godzina może być na naukę historii polskiej użyta.

Można jednak było i należało inaczej sprawę załatwić. Rada miejska, na którą spada największa część winy, bo ona przedewszystkiem miała obowiązek czuwać nad sprawą szkół przemysłowych, powinna była domagać się stanowczo przywrócenia nauki historii polskiej w szkołach przemysłowych i odmówić tym szkołom subwencji, gdyby rząd na jej żądanie się nie zgodził.

Ale żeby powziąć taką uchwałę, trzeba było wyraźnie przyznać się do winy, tego chcieli uniknąć, postanowiono więc zamazać sprawę i postanowieniem połowicznego żądania, na które rząd zresztą zapewne się nie zgodził, uspokoić opinię publiczną.

Ta opinia jednak w miarę, jak się z istotnym stanem sprawy zapoznaje, zaczyna się burzyć i coraz jaśniej widzi, kto winien. Jaki skutek wywarło zniesienie nauki historii polskiej, świadczy fakt, że gdy w r. ub. do szkół przemysłowych we Lwowie uczęszczało 952 uczniów, w r. b. zapisano tylko 580. Faktem tym opinia publiczna wskazuje miastu i Sejmowi właściwą drogę postępowania w sprawie, której wczorajsza uchwała Rady wcale nie załatwiła. Skoro się popełniło błąd, należy się do niego przyznać, a zarazem dotożyć wszelkich starań, żeby go odrobić. Jeżeli rząd nie chce nam dać takich szkół przemysłowych, jakie naszym zdaniem być powinny, to niech sam je utrzymuje.

Jeżeli w opinii publicznej wyjaśni się i utrwali przekonanie, że sprawa może i musi być stanowczo i zgodnie z naszymi życzeniami załatwiona, to Sejm i Rada miejska znajdują sposoby i środki odpowiednio powetowania wyrządzonej społeczeństwu szkody i na-

prawienia błędu, popełnionego z nieopatrności raczej niż ze złej woli.

Pierwszy dzień w Wiedniu i w Budapeszcie.

Wiedeń, 24 września.

(A.) Mowa śródowa dr. Koerbera miała jeden błąd zasadniczy: była nudną. Owa nuda wynikała stąd, iż prezes gabinetu musiał z pomocą frazesów pustych i zapewnień nieszczerzych ukrywać właściwy cel sesji. Rządowi nie zależy na uwolnieniu żołnierzy trzeciego roku i na powołaniu rekruta, czyli na zaprowadzeniu stosunków prawidłowych w ramach organizacji wojskowej. Nie! Przy zwolnieniu Rady państwa przyświecał mu cel zgoła inny: chciał sobie zabezpieczyć w Austrii podwyższony kontyngent rekrutów bez względu, że Węgry wcale nie dały rekruta. Ów cel wylał też niby sztydło z worka pod koniec mowy, gdy dr. Koerber uczynił postów odpowiedzialnymi za los żołnierzy trzeciego roku.

— Im dłużej — zawołał — będziecie tutaj radzić, tem dłużej owi żołnierze muszą służyć...

Ową groźbą sprawę popsuł. Przed wymuszeniem bronić się będzie każdy, a cóż dopiero parlament! Nawet Niemcom, tak występującym się biurokracjami dla dobra centralizmu i józefinizmu, nawet owym Niemcom utrudnił dr. Koerber głosowanie za przedłożeniem rządowym w dzisiejszej jego formie, ciężkiej, niesprawiedliwej i ze stanowiska dualizmu nielogicznej.

Nie może zatem liczyć rząd na Czechów. Wątpliwem stało się, czy go poprą w tym wypadku bezwzględnie Niemcy. Tylko Koło polskie chwali podwyższony kontyngent rekruta, jak uchwała stała każde przedłożenie rządowe, zasłaniając się tym albo owym kazuistycznym argumentem wobec bardzo cierpliwiej i bardzo pobłażliwej opinii w kraju.

I zaraz wczoraj, pierwszego dnia nowej sesji, wyszło na jaw, dlaczego to nie zwołano posiedzenia Koła polskiego na dzień jeden przed posiedzeniem Izby. Obradowały stronnictwa niemieckie, obradowali Czesi, obradowali Niemcy katolicy, jedno tylko Koło polskie, największy klub parlamentarny, rozpoczął sesję bez ułożenia planu kampanii, bez programu, bez wytknięcia sobie drogi, po której iść powinien. bez oznaczenia granicy, po którą mógłby popierać rząd, nie naruszając interesów narodowych i krajowych.

Niezadowoleni z tego byli posłowie rozważniejsi. Lecz przywódcy wiedzą dobrze, co czynią. Wszel-

Przegląd muzyczny.

(Kronika zagraniczna: Cosima Wagner przeciw Conriedowi. — „Parsifal“ w Ameryce. — Mascagni opuszcza Włochy.)

Lato nie sprzyja uprawianiu muzyki poważnej, to też umilka ona, ustępując miejsca lekkiej, a chronicie sama do kilku specjalnych miejscowości, jakimi są dziś dla muzykalnego świata: Bayreuth, Prinzregententheater w Monachium lub starożytny, powołany na nowo do życia teatr w Orange.

Nie żywa jednak muzyka, lecz raczej sprawy muzyczne i to po większej części osobiste, dostarczyły tego lata kronikarzom najwięcej materiału. A przedewszystkiem głośna sprawa Wagner contra Conried. Takiej ilości artykułów dziennikarskich, listów otwartych i oświadczeń, dawno już żadna artystyczna kwestya nie wywołała. Przez całe lato było jej wszędzie pełno i do dziś dnia nie ucichła ona wcale, czeka bowiem ostatecznego rozwiązania w niedalekiej przyszłości.

Chodzi o rzecz niemałą, bo o wystawienie „Parsifala“ w Nowym Jorku. Ostatnie to dzieło Wagnera, mocą woli swego twórcy miało pozostać wyłączną własnością teatru w Bayreucie, aż do roku 1918, tj. do chwili, w której wygasają prawa spadkobierców, a utwor przechodzi na własność ogółu. Termin ten wydał się jednak ruchliwemu przedsiębiorcy amerykańskiemu Conriedowi zbyt oddalonym; a ponieważ konwencji między Ameryką a Niemcami, chroniącej praw autorskich, niema, więc wolno mu było powziąć zamiar wystawienia

„Parsifala“ w Metropolitan Opera House na własną rękę, zabrać się energicznie, a z nakładem olbrzymich sum do dzieła i światu ogłosić, iż już w roku bieżącym dnia 21 grudnia „Parsifal“ ukaże się w Nowym Jorku.

Reprezentantka rodziny i wyrocznia w kwestiach wagnerowskich, pani Cosima Wagner, mimo swego znaczenia i wpływów nie zdołała zapobiedz temu. Drogą prawa nie było można nie zrobić, uciec się tedy musiały do innych środków. Apelowała do opinii publicznej, zaślaniała nietykalnością dzieła, pietyzmem dla woli twórcy, a gdy to wszystko nie wzruszyło twardego Amerykanina, zwróciła się do wykonawców, wzywając ich do wierności dla Bayreuthu. Srodze się jednak zawiodła. Ani Van Rooy, ani Burgstaller, dwa główne filary przedstawień w Bayreucie, zaangażowani raz przez Conrieda, nie okazali najmniejszej skłonności do opuszczenia go; a słynna przedstawicielka bohaterki Wagnerowskich, panna Milka Ternina, również przez Conrieda zaangażowana, naczytawszy się prywatnych i publicznych odezwow pani Wagner, straciła wreszcie cierpliwość i odważyła się wystąpić przeciw niej. W liście swym otwartym słusznie powiada, że jeżeli Conrieda w żaden sposób od zamiaru wystawienia „Parsifala“ w Nowym Jorku powstrzymać nie można — co jest zresztą bardzo zrozumiałe, gdyż już do dziś dnia wyłożył na to krocie — to lepiej zezwolić, aby dzieło wykonane było przez artystów, obeznanych z tradycją bayreucką, niż wykonanie zdać na inne ręce, narażając tem samem dzieło na profanację, którą pani Wagner tak pesymistycznie przewiduje.

Zdawałoby się może, że w Niemczech opinia stanie po stronie p. Cosimy Wagner, tymczasem rzecz się ma przeciwnie. Miliony zebrane przez rodzinę Wagnera z dochodów Bayreuthu i z wysokich tantiem autorskich przez wszystkie teatry składanych, nie zjednały jej sympatyj ogółu, tembardziej, że każde prawie wystąpienie zarówno Cosimy jak i wielce pretensjonalnego jej syna Siegfrieda, nacechowane jest bezgraniczną wyniosłością. Spotkać się też można najczęściej z przekonaniem, że w gruncie rzeczy pani Cosimie chodzi nietylko o nieskazitelność dzieła i tradycję pierwotną, ile o stronę materialną zagrożoną mocno przez Conrieda.

Bo dziś wiele już rzeczy zmieniło się. Scena w Bayreucie i całe jej urządzenie przestały być unikatem w świecie. Pierwszy zaraz Prinz Regententheater w Monachium jest jej kopią. Z drugiej zaś strony Conried nie szczędzi kosztów, aby „Parsifal“ nowojorski w niczem nie ustępował przedstawieniom bayreuckim, a nawet, aby je w wielu względach przewyższał. Wiadomo bowiem zresztą, że mimo czujnego i troskliwego oka Cosimy, w Bayreucie nie jedno popsulo się od owego czasu, kiedy to najznakomitsi artyści przepelnieni istotnym entuzjazmem dla dzieła, składali na ołtarzu sztuki swą pracę, a kwiat publiczności całej Europy zjeżdżał się, aby podziwiać dzieło, twórcę i wykonanie. Dziś, przedstawienia te odbywają się głównie dla słuchaczy z najodleglejszych stron świata, a przeważnie podobno dla gości z za Oceanu. Jak tu więc nie przyznać słuszności Conriedowi, który twierdzi, że obowiązkiem jego jest oszczędzić trudów i kosztów swym ziomkom i ułatwić im usłyszenie wielkiego

ki program i wszelkie wytknięcie drogi utrudniają uprawianie oportunistów, popieranie rządu zawsze i wszędzie, choćby się wiedziało, że ten rząd jest „niebezpiecznym“ dla kraju, jak to się spowiadał eksceleńcy Dawid Abrahamowicz na posiedzeniu Koła polskiego w dniu 22 czerwca. Nie zwołano przeto Koła przed posiedzeniem Izby. Lepiej ważne decyzje zostawić do rozstrzygnięcia komisji parlamentarnej, gdyż w tej instytucji zwolennicy rządu mają większość. I oto przeprowadzają oni w komisji uchwałę, która z góry krępuje Koło, odbiera mu swobodę ruchów i zmusza do głosowania za przedłożeniem rządowym, do głosowania bezkrytycznego.

Klub czeski upoważnił posła Placzka do wniesienia rezolucji, wzywającej ministra wojny, aby natychmiast uwolnił ze służby żołnierzy trzeciego roku, nie czekając na załatwienie parlamentarne kontyngentu. Jakież stanowisko wobec tej rezolucji — wielce niewygodnej dla rządu — zajęła komisja parlamentarna wbrew protestom dwóch, czy trzech członków? Niech nam to objaśni mowa eksceleńcy Dawida Abrahamowicza.

„Sejm galicyjski — oświadczył Dawid Abrahamowicz, który dopiero 20 czerwca przekonał się, jak dr. Koerber jest dla nas niebezpiecznym — uchwalił, aby reprezentacja kraju postarała się o usunięcie przyczyn, które wywołały rozporządzenie ministra wojny. Według mego najgłębszego przekonania rezolucja nie usługuje złą, tembardziej, że już mamy do załatwienia przedłożenie rządowe, uchwalenie którego należy uważać za warunek kardynalny usunięcia rozporządzenia ministra wojny. Sądzimy dlatego, że pierwszym zadaniem parlamentu jest staranie, aby wniosek rządowy wziąć pod obrady i stanowczo załatwić. Z tego powodu oświadczam, iż nie możemy popierać wniosku Placzka“.

Tyle eksceleńcy Abrahamowicz, który iście konspiratorską metodą, z pomocą kilku krótkich zdań, wywołał wrazenie w Izbie, jakoby Koło polskie bez żadnych zastrzeżeń chciało głosować za przedłożeniem rządowym w takiej formie, w jakiej wniesiono je do Izby.

Wobec prejury, wytworzonego przez eksceleńcy, który widocznie zapomniał, że w dniu 22 czerwca napiętnował rząd obecny jako niebezpieczny dla kraju, posiedzenie Koła polskiego, zwołane na godzinę 5 po południu, było musztardą po obiedzie. Czy Koło może kompromitować własne przydyum i własną komisję parlamentarną?

Klub demokratyczny znalazł przeciw formułkę, która pozwoliłaby wybrać z trudności. Poseł Stwiertnia, upoważniony przez grupę demokratyczną, żądał, aby mowca, przemawiający imieniem Koła polskiego podczas rozpraw nad przedłożeniem, zaznaczył, że reprezentacja narodu polska uchwali rekruta bez podwyżki kontyngentu, z uwagi na dynastję i cesarza. Zastrzega się przeciw, że nie czyni to dla rządu. Do obecnego rządu bowiem nie ma zaufania, a to z racji nadużywania §. 14, z racji innych zarządzeń nielegalnych lub szkodliwych, wreszcie z powodu niedopełniania przyrzeczeń, dawanych Kołu polskiemu.

Ciężki orzech do zgryzienia dla polityków, którzy w d. 22 czerwca wolał:

— I ja od dwóch dni widzę, że gabinet dra Koerbera jest dla nas niebezpiecznym.

Niechże czynem poprą słowa powyższe!

dzieła we własnym kraju? Ale z drugiej strony, jak tu nie obawiać się zachwiania Bayreuthu. I to właśnie irytuje tak bardzo p. Cosimę; tak bardzo, że pozwoliła na rozpuszczenie pogłoski, iż uda się do Nowego Jorku i wystawi tam sama „Parsifala“, aby zgnieść Conrieda. Dzienniki niemieckie wiadomość tę podają nie bez uszczypliwych lub drwiących uwag pod adresem wielkiej Cosimy.

Tymczasem Conried przygotowuje przedstawienie „Parsifala“ olbrzymim nakładem. Dekoracje i kostiumy sporządzają się w Wiedniu, operę inscenować ma Lautenschläger, a reżyserować kapelmistrz Fuchs z Monachium (p. Cosima poczyniła u rządu bawarskiego kroki, aby mu wzbroniono wyjazdu do N. Jorku). Mottl ma kierować próbami, cała zaś armia orkiestry i śpiewaków jest już przy robocie. Scena nowojorska ma dać dziełu jeszcze okazalsze ramy, niż Bayreuth, wykonanie na wyżynie artyzmu stanąć musi niechybnie. A więc trudno przypuszczać, aby dzień 21 grudnia miał być dla śmiałego przedsiębiorcy dniem kłęski. Hans Richter w otwartym liście (bo jego o zdanie pytano, rzecz prosta, w pierwszym rzędzie) powiedział wprawdzie, że zabraknie tam nastroju odpowiedniego; czy ten brak nastroju miałby aż dzieło o upadek przyprawić, o tem wątpić należy, bo gdyby tak miało być, to każde wielkie dzieło musiałoby posiadać odrębne, sobie tylko właściwe warunki wykonania (a w szczególności miejsc), ażeby działać na słuchaczy, a tak przecież nie jest. Na każdy sposób jednak, chociaż p. Cosima porażkę już poniosła, przecież dzień wystawienia „Parsifala“ w Nowym Jorku będzie stanowić ostatecznie o tem, przy kim moralne zwycięstwo w sprawie tak głośnej pozostanie.

W Budapeszcie cofanie na całej linii. Pismo odręczne monarsze przyrzekło Węgrom prócz koncesyj, gwarantowanych przez Szella, nowe ustępstwa. Z tych jedno już hr. Khuen wyłuszczył: szkoły wojskowe na Węgrzech otrzymają język madziarski jako wykładowy dla szeregu przedmiotów; stypendya pomnożone ułatwią synom drobnej szlachty madziarskiej odbywanie studyów wojskowych. Za lat ośm do dziesięciu kandydatów do samodzielnego korpusu oficerskiego madziarskiego nie zabraknie.

Rozkaz „Chłopski“ ukazał się w dniu 17 września; hr. Khuen obwieścił stronnictwu liberalnemu o tem ważnym ustępstwie dnia 23 września. Żyjemy w wieku pary i elektryczności!

Wiec w sprawie związków zawodowych.

(Korespondencya własna „Słowa Polskiego“.

Poznań, 20 września.

Toczy się u nas od dłuższego czasu walka pomiędzy polskim związkiem narodowym, a chrześcijańskimi, na którego czele w Wielkopolsce stoją ułestety polscy księża. W sprawie tej zwołany został na dziś wiec, który zagał redaktor „Gońca Wielkopolskiego“ pan Bernard Miłski, zaznaczając, że w obecnych trudnych warunkach większą niż kiedykolwiek potrzebą jest, aby wszystkie stany wspierały się wzajem. Zwłaszcza zająć się powinno społeczeństwo stanem robotniczym, a mylnem jest zdanie, że robotnicy tylko sami powinni się starać o siebie i że inne stany nie mają prawa wtrącać się do spraw robotniczych. Przemysł i handel rozwijał i podnosił się tam, gdzie prócz przyrodzonych warunków rozwoju znajdował także poparcie; tak samo i stan robotniczy podnieść się może przy poparciu innych warstw społeczeństwa. Po tym wstępie wybrano przewodniczącym wiecu proponowanego przez pana Miłskiego pana Marcina Kaniastego.

Po ukonstytuowaniu przydyum zabrał głos pierwszy referent pan Nowicki. Wykazuje on potrzebę związków zawodowych, które jedynie zabezpieczyć mogą robotników od skutków braku pracy i zbijał zarzuty, że związki zwiększają ilość strajków. Przeciwnie, zdaniem referenta, zorganizowanie robotników zmniejsza ilość zatargów kapitału a pracy.

Następnie mowca rozbił pokrótce pytanie: do jakiego związku powinien należeć robotnik Polak. Nie mając zamiaru polemizowania z jakimkolwiek związkiem radzi polskiem robotnikom wstępować do polskiego związku zawodowego, bo tylko w tym związku może robotnik samodzielnie nad sobą pracować. Tu bowiem, między swymi ma odwagę wypowiedzieć tego co czuje, podczas, gdy wśród obcych tej odwagi okazać nie może, i tai swoje bole.

Inne związki wprawdzie powiadają, że wykluczone z nich są narodowość i wyznanie, tem gorzej, bo faktem jest, że obcowanie z ludźmi beznarodowymi i bezreligijnymi oziębia tylko poczucie narodowości i religijne, a członek takiego związku po jakimś czasie staje się straconym dla społeczeństwa. O uświadomionych robotników niema obawy, że stracą się w takich związkach — ale niestety mamy do czynienia nie z samymi uświadomionymi tylko robotnikami.

Dalej zwracał uwagę na stan trzeci półpracodawców i półpracobiorców, tj. tych drobnych rzemieślników, którzy pracują dla magazynów a zatrudniają czeladź. Ten stan trzeci socjaliści zupełnie chcą

Kiedy już mowa o zatargach, to nie od rzeczy wspomnieć także i o Mascagnim. Ten znowu sprawą swoją z Radą miejską w Pesaro, a następnie z włoskim ministrem oświaty Nasim, dużo narobił hałasu — więcej, niż utworami najnowszymi, które w żaden sposób nie chcą się nigdzie przyjmować.

Mascagni dziwne przechodził koleje. Skromny, potulny, korażący się wobec śpiewaków przed pierwszym wystawieniem „Cavalerii“, po jej wielkim sukcesie, wyrósł nagle na olbrzyma, zaczął pomniać pierwszorzędny nawet artystami (opowiada o tem najznakomitsza Santuzza, Gemma Belincioni) i uwierzył w swą wielkość tak silnie, że fiaska późniejszych oper nie zdołały go już do równowagi doprowadzić.

Popsuty powodzeniem, puścił się na łatwe zdobycze, bo na podróże koncertowe po miastach środkowej Europy, gdzie ciągle jeszcze nie przestał być osobistością co najmniej interesującą. Zaczął zaniedbywać powierzone sobie (jako największemu kompozytorowi Włoch) stanowisko dyrektora konserwatorium w Pesaro, a równocześnie z dnia na dzień tracił kredyt artystyczny i sympatyę swoich ziemaków. Dziś doszło do tego, że dawniejsi jego wielbiciele twierdzą, iż „Cavalerię“ napisał Mascagniemu ktoś inny za umówionem wynagrodzeniem, i dlatego to utwory późniejsze pisane przez samego Mascagniego nie mogą już osiągnąć „Cavalerii“. Ale coś podobnego twierdzić mogą tylko bardzo powierzchwni znawcy. „Cavaleria“ jest bez zaprzeczenia dziełem talentu i temperamentu, nie stoi jednakże jako utwór sztuki na wiele wyższym stopniu od oper Mascagniego późniejszych. Przyczyną upadku szukać należy raczej w tem, że talent jego wypowiedział

odsunąć od związków narodowych i w tym duchu się też wyrażają. Socjaliści powiadają: ci drobni rzemieślnicy to są wyzyskiwacze; wolimy popierać wielki kapitał, niż ten mały, który nie ma racji bytu. Atoli nie można wysuwać robotnika przeciw temu trzeciemu stanowi, bo tem samem szkodzimy obu stanom. Że tak jest, dowodzi ostatni strajk stolarski w Poznaniu, gdy żądano podwyższenia płacy od drobnych majstrów, którzy sami pracują dla magazynów i od nich podwyższenia płacy nie otrzymali. Dlatego też i ten stan powinien łączyć się w związek zawodowy.

Następny referent dr. Celestyn Rydlewski zaznacza, że nie ma zamiaru występować w roli agitatora za którymś związkiem, chce tylko rozpatrzyć stosunek polskiego Związku do innych związków narodowych.

Trzy są największe związki prócz innych pomniejszych: 1. tzw. centralny, czyli socjalistyczny, 2. związek chrześcijańskich robotników, 3. Hirschdunkerowski. Wszystkie one są niemieckie przeważnie, nawet protestanckie.

Zwolennicy tych mieszanych pod względem narodowym związków twierdzą, iż należenie do nich nie szkodzi narodowości, bo robotnicy więcej mogą się wynarodowić przez obcowanie z towarzyszami Niemcami przy wspólnym warsztacie. Zasięgnąłem informacji, powiada dr. Rydlewski, i dowiedziałem się, że wiele niebezpieczniejszą od wspólnej pracy jest dla narodowości przynależność do jednej organizacji, a to dla tego, że przy pracy są sobie robotnicy obcy, tu zaś związani ścisłymi węzłami.

Dalej wykazuje mowca, jakie społeczeństwo ponosi straty materialne z powodu należenia robotników do tych międzynarodowych związków i ile pieniędzy przez polskich robotników uskładanych płynie do kieszeni niemieckich urzędników związkowych.

Przystępując do poszczególnych związków, wykazuje referent, że związek centralny na pozór udaje, że jest bezpartyjnym, ale po kilkuletnim należeniu do niego robotnik ani nie spostrzeże się, jakim staje się czystej wody socjalistą. Centralny związek występuje przeciw drobnym majstrom, a i ci są, jak słusznie zauważył przedmowca, też przedsiębiorcami, i powinni być do związków zawodowych przypuszczeni — polski związek dla nich stoi otworem.

Co do związków chrześcijańskich robotników, to bronią się one przed zarzutem, że mają germanizację na celu. Słusznie, celem ich może to nie jest, ale w praktyce się tak dzieje, że działają w duchu germanizatorskim. Tu mowca przytacza niezbitą faktę germanizatorskich praktyk związku chrześcijańskiego.

Polski związek zawodowy nie został w celach politycznych założony, jak mu zarzucają, bo ładnie by też wyglądał, gdyby tam chcieli w nim politykę uprawiać partyjną — nigdy byśmy nie przestali się kłócić. Nasz związek ma w pierwszej linii względy materialne członków na oku. Jeżeli zaś znowu zarzucają polskiemu związkowi, że jest klinem wśród robotników, to czemuż zarzutu tego innym związkom nie czynią?

Dalej zbija mowca inne zarzuty, polskiemu związkowi uczynione i przystępuje do przykrej sprawy rezolucji 30 księży, występującej przeciw związkowi polskiemu, a zalecającej robotnikom polskim wstępować do związku chrześcijańskiego. Stanowiska w tej rezolucji zajętego, zaciekle bronili na ostatnim w tej sprawie wiecu, księża Mayer i Sty-

rychło wszystko to, co miał do mówienia, i dziś musi paradować frazesami lub szablonem, których pełna instynktu muzykalnego publiczność włoska przyjmować nie chce.

Wobec takiej sytuacji nie dziwnego, że wybryków Mascagniego nie miano ochoty dłużej tolerować w Pesaro. Rada miejska od lat już kilku prowadząca z Mascagnim wojnę, odniosła się w końcu do ministerstwa oświaty a wszystko zaogniło się jeszcze bardziej, gdy autor „Cavalerii“ w sposób bardzo lekceważący publicznie odmówił kompetencyi ministrowi w rozstrzygnięciu kwestyj artystycznych. Gdy przyszło do procesu, nie pomogły kilkugodzinne wywody adwokatów Mascagniego, wystarczyło zaś kwadransowe przemówienie prokuratora, ażeby sprawa Mascagniego z kretesem upadła. Okazało się bowiem, że maestro w najwyższym stopniu zaniedbywał powierzone sobie konserwatorium, że uczniowie miesiącami nie otrzymywali nauki, że dzięki wstędom dyrektora, z przedmiotów o których pojęcia nie mieli dostawali świadectwa jak najlepsze i że wogóle Mascagni prócz dwóch na przednie skleconych koncertów, zresztą ocale Pesaro nie a nic nie dbał.

Utraciwszy stanowisko swoje w tak skandaliczny sposób, postanowił twórca „Cavalerii“ ukarać swą niewdzięczną ojczyznę i opuszcza ją, jak twierdzą interwiewiści, na zawsze. Przenosi się do Paryża. Tu, gdzie część swego życia spędził Spontini, Rossini, Bellini i Donizetti, zamierza i Mascagni osiąść. Czy tylko po tak chłodnym przyjęciu, jakiego doznał w swoim czasie „Cavaleria“, będzie mu tam przyjemnie i czy zastanie dostateczną ilość karczdzia? O tem można już dziś powątpiewać.

ST. NIEWIADOMSKI.

chel. Tłumaczyć sobie można ich stanowisko brakiem wiary w siły robotnika polskiego i dlatego dziwnym jest, że ks. prałat Stychel ma śmiałość postować do Berlina i tam ten lud, w którego siły nie wierzy, reprezentować.

Nie odmawia się księżom zabierania głosu w sprawach publicznych, boć mają nawet jako obywatele ten obowiązek. Ale powagi swej nie wolno im nadużywać i nie wolno im swym autorytetem nadawać kierunku w sprawach niekościelnych innym warstwom. Gdybyśmy bowiem na to zezwolili, to możemy doczekać się, że za lat kilka zjedzie się znowu jakich 30 księży, wśród których przewagę mieć mogą Niemcy i ci dyrektywę będą dawać polskiemu stanowi robotniczemu, jak się ma zachowywać.

Wywiązała się dyskusja, podczas której soeyaliści i „chrześcijańscy“ robotnicy usiłowali wywołać burdę, co im się na szczęście nie udało. Jednogłośnie prawie przeszły rezolucje stawione przez dra Rydlewskiego. Oto ich brzmienie:

I. Biorąc pod rozwagę położenie ludu pracującego oraz społeczeństwa polskiego w zaborze pruskim, zebrani na wiecu w Poznaniu dnia 20 września 1903 roku obywatele Polacy przychodzą do przekonania, że:

1) organizowanie się pracobiorców w związki zawodowe jest koniecznością;

2) że łączenie się we wspólne związki z obcoplemieniami nie tylko zawiera poważne niebezpieczeństwo dla narodowości polskiej i wiary katolickiej, ale także szkodliwym jest pod względem ekonomicznym;

3) że odrębne organizacje polskie bynajmniej nie wykluczają koniecznej solidarności z obcoplemieniami ani też nie przeszkadzają pomyślnemu rozwojowi sprawy robotniczej.

II. Przekonawszy się, że dotychczasowy rozwój Polskiego Związku zawodowego daje gwarancję, iż odpowiada i odpowiadać będzie mógł wymaganiom czasu i spełniać równie dobrze swoje zadanie, jak i związki obce, zebrani jedynie polskie związki polecać mogą i wzywają wszystkich pracobiorców polskich do jaknajliczniejszego przystępowania do tychże organizacji. Zarazem wyrażają przekonanie, że duchowieństwo nasze nie będzie przeszkadzało rozwojowi Związku polskiego, ale owszem popierać i zalecać go będzie.

Z Inflant polskich.

Dynaburg, 20 września.

Gospodarstwo rolne na Litwie nie przedstawia jednolitego obrazu. Obok ekstenzywnych gospodarstw włościańskich, obok trzypółówek posiadających folwarków istnieje tu cały szereg majątków większych, gdzie się prowadzi gospodarstwo wysoce intensywne — płodozmiany, szlachetne rasy bydła, zboża ulepszone, przemysł rolniczy i t. d. Ten system gospodarowania nie wynika z warunków ekonomicznych, lecz zawiązać go należy zamożności właścicieli, poznawaniu przez nich gospodarstw w Niemczech.

Często z pewnością majątki te dochodu nie dają — ale właściciele mają na to, żeby sobie na wzorowe postępowe gospodarstwo pozwili. W wystawie wyłącznie prawie wzięły

udział te właśnie gospodarstwa wzorowe, zebrano je z całej Litwy z 10 gubernii, z pomocą przyszli baronowie kurlandzcy i liflandzcy, Niemcy wzorujący się oddawna na swoich rdzennych współplemięńcach. Można było skonstatować na wystawie, że kultura rolna podnosi się na Litwie, że przy całej swej politycznej surowości, a często narodowej obojętności, szlachta polska trzyma się tam ziemi mocno i że trzymać się coraz mocniej będzie. Warunki gospodarowania są niezmiernie trudne, nie można naprzykład sprzedawać ziemi, ażeby jej z rąk polskich nie wypuścić i dlatego trzeba często w nieodpowiednich warunkach gospodarować, sprzedanie zaś oddalonych folwarków lub pól mogłoby dać kapitał i wzmocnić pozostałą resztę. Brak tutaj zupełnie dogodnego długoterminowego kredytu, niema wyższych szkół rolniczych, jednym słowem ze strony państwa zamiast pomocy spotyka się przeszkodę na każdym kroku.

Ale wróćmy do wystawy. Największe zainteresowanie budzi bydło, którego nadesłano sztuk 320 (40 wystawców). Tak samo jak w Królestwie polskim istnieje na Litwie mieszanina ras najrozmaitszych, łatwiej bodaj byłoby wymienić, jakich ras się tutaj nie spotyka, niż wskazać, jakie istnieją.

Jest tu u włościan przeważnie bydło maści czerwonej, pokrewne z galicyjskim, zaczyna się nawet ruch w kierunku zajęcia się jego hodowlą za przykładem Galicji. O ile się dowiedzieć mogłem istnieje jedna tylko jedna obora zarodowa u p. Wilhelma Jelskiego, na wystawie jednak niema ani jednej sztuki.

Z ras szlachetnych są tu najbardziej rozpowszechnione holendry, szwyce, algauery i anglery. Obór zarodowych holendrów jest dość dużo, hodowcy tego bydła wraz z hodowcami z prowincji nadbałtyckich połączyli się w „Związek bałtycko-litewski hodowli bydła holenderskiego“ i prowadzą hodowlę na racjonalnych podstawach.

Związek nadesłał na wystawę 100 sztuk pięknych holendrów. Możemy stwierdzić, że hodowcy polscy p. Meyszowicz i p. Karp z Kowieńskiego zwycięsko wyszli z porównania z dawniej już pracującymi w tym kierunku Niemcami z nadbałtyckich prowincji.

Szwycy wystawili p. Daniel Węclawowicz z Witebskiego i p. Stanisław Węclawowicz z Mohylewskiego, algauery p. Komar z Abel. W prowincjach nadbałtyckich największym się cieszą rozpowszechnieniem anglery. Hodowcy tamtejsi doszli do przekonania, że przy pomocy tej rasy najkorzystniejszą będzie ulepszać rasę miejscową pokrewną tej, jaka jest na Litwie, w Królestwie i Galicji. Mają oni nadzieję, że znajdą zbyt w guberniach litewskich, które posiadają podobny materiał miejscowy, który powinien być, zdaniem Niemców, przy pomocy anglerów ulepszony. Bydła tego jest na wystawie 140 sztuk, wszystko zapisane w księgach rodowych Związku hodowlanego, mającego swoją siedzibę w Wenden w Liflandyi.

Inne gatunki zwierząt domowych nie przedstawiają nic ciekawego. Konie, jakie tu widzimy, to nie produkty celowej hodowli, lecz dobre powozowe lub wierzchowe, trzymane przez zamożnych ludzi dla swej wygody. Jest kilka ciężkich shirów i belgów, ale te są też bodaj bardziej dla fantazyi niż dla

rzetelnego pożytku. Owiec jest zaledwie kilka, sziw 30.

Z innych działów wystawy wspomnieć należy przemysł ludowy. Są na wystawie piękne bardzo wyroby — sukna, koldry, chustki, dery, płótna itp. — Wyroby włościanek piękne w deseni i barwach, jak wszelkie ludowe wyroby nieco jaskrawe, to natomiast co pod kierunkiem osób sprawą tą się zajmujących, niezmiernie gustowne. Propagatorkami wyrobów ludowych w Witebskiem, są panie Anna Mohłówna z Szulmujny i p. Wodyńska z Tandowian. Używanie samodzielną rozpowszechnia się wśród inteligencji coraz bardziej.

Maszyny rolnicze wystawiły przeważnie firmy z Rygi, z Warszawy znalazł się tylko p. Stanisław Grodzki, po za tem są przedstawiciele z Petersburga, Moskwy, Mińska i t. p. Ogółem jest 30 wystawców.

Nawozy sztuczne mają towarzystwa Łowickie i Strzemieszyckie.

W dziale zbożowym nie widziałem nic ciekawego, choć wystawców około 40, poważnych hodowców z Królestwa reprezentuje p. Dobrzański.

Leśnictwo, ogrodnictwo, rybołówstwo, przedstawiają się dość skromnie. Hr. Plater z Liksuy ustawił kilka maszyn wyrabiających haftki i igły, jest to jedna z niewielu podobnego rodzaju fabryk w całej Rosyi.

Jest jeszcze nie wielki dział naukowy, dość bezładnie urządzony; wreszcie maszyny mleczarskie i całe urządzenie mleczarni w ruchu, dla zapoznania publiczności z tym przemysłem.

Podczas wystawy odbyło się jubileuszowe posiedzenie towarzystwa rolniczego witebskiego, a także obradował zjazd okręgowy z 10 gubernii, biorących udział w wystawie. Zjazd ten projektowany już dawno, dopiero teraz został przez rząd dozwolony. Mogłoby on mieć dość wielkie znaczenie, ale był słabo bardzo przygotowany. Do najważniejszych kwestyj należała sprawa wyższego zakładu naukowego na Litwie, a raczej w „północno-zachodnim“ kraju, jak to się po rosyjsku nazywa. Uchwalono prosić o uniwersytet z wydziałem rolniczym w jednym z większych miast. Obrady na wszystkich posiedzeniach odbywają się po rosyjsku, choć obradujący w obrzymiej większości Polacy. Przykre to niezmiernie robi wrażenie, równie przykre, jak poświęcenie wystawy przez papę.

Jasnym jest dla każdego, że do jakiegokolwiek zbiorowej pracy, są tu zdolni tylko Polacy, że oni kulturę tego kraju tworzą, i to pomimo nadzwyczajnej uległości i starań, ażeby rządowi wykazać, że są jak najwierniejszymi poddanymi. Wielec byli tu wszyscy skonsternowani zarzutem „Nowoje Wremia“, że w komitecie wystawy niema ani jednego Rosyanina, choć było ich 8 na 35 członków.

Podczas obiadu, wydawanego przez komitet obok urzędowych toastów za cara, wielkiego księcia i ministrów, mieli goście sposobność wysłuchać ugodowej mowy pana Trojnikowicza z Wileńskiego, człowieka, którego najlepiej chyba można określić jako Białorusina, mającego kulturę polską, a uznającego się za lojalnego obywatela państwa rosyjskiego i wiernego poddanego jego cesarskiej mości Mikołaja II., a także dwie już nie ugodowe, lecz po prostu albo bezgranicznie głupie albo łajdackie mowy panów Bartkiewicza, dyrektora wileńskiego Ban-

— Ale wiele pomódz może, wiele! — rzucił smutnie Rocho.

— Poproście wodę nosić przetakiem, a obaczycie co nanosicie: tak jest i z biedą. Już takie urządzenie boskie jest, to widzi mi się i ostanie, że jeden ma, a drugi wiatr po polu łapie.

Rocho ino pokiwał głową i wyszedł zgryziony, bo nie spodziewał się takiej twardości na biedę ludzką w Borynie. Stary go wyprowadził w opłotki, i jak zwyczajnie to robił codziennie, poszedł w obejście zajrzeć do krów i do koni, bo późno już było. Jagna słała lózka i właśnie pierzynę roztrzępywała, pacierz mówiąc półgłosem, gdy Maciej wszedł i jakąś ośnieżoną szmatę rzucił jej pod nogi.

— Zapaski gubisz; nalazłem ją przy przełazie! Powiedział cicho, ale tak twardo i tak spojrzął na nią przenikliwie, że zmartwiła z przerażenia i dopiero po chwili zaczęła się jęklonie tłumaczyć.

— To... ten Łapa... co ino może... wywłóczy z chałupy... wczoraj, to mi trepy zaniósł do budy! Ścierwa nie pies, taki szkodny...

— Łapa?... ciel... no... no... — szeptał urągliwie, bo nic a nic nie uwierzył.

XIX.

We Trzy Króle, które jakoś tego roku wypadły w poniedziałek, jeszcze przed skończeniem nie-sporów, bo slychać było grania i przysięgi wko-sciela, a już naród zwolna ciągnął do karczmy, że to pierwszy raz po adwencie i godach miała być muzyka, a i szykowały się zmówny Małgoški Kłęb-ianki z Wickiem Sochą, któren chocia tak samo się pisał jak nieboszczyk Kuba, ale krewniactwa się z niem wypierał, jako że parob był niepoczciwy i sielnie dufający w swoje morgi.

(C. d. n.)

WŁADYSŁAW REYMONT.

CHŁOPI.

POWIEŚĆ.

Rozsrożył się znowu na przypomnienie, ale milczał, przeżuwał ino w sobie tę obrazę, kiej pokrzyw, powstrzymywał się jak mógł, bych Rocho nie zmiarkował, co się z nim dzieje!

„Jakże? czekał, wypatrywał jak ten głupi, a oni bez niego radzili! Nie daruje im tego: popamiętaj! Mają go widać za nic, to im pokaże co znaczy we wsi. Nie kto drugi, jeno mlynarz tak zrobił, parob jeden, obieżyświat: krzywdą ludzką się dorobił, a teraz nad wszystkich się wynosi! Oszukaniec, zna on o nim takie sprawy, że z tego może być i kreminat, zna... Abo i ten wójt! Bydło mu pasać, nie przewodzić starszym, pijanica; zrobili go wójtem, ale tak samo mogą jutro go zrzucić i wybrać choćby Jambroża: jednaby z nich była pociecha! A kował, zięciaszek zapowietrzony! niech jeno zjawi się w chałupie! Albo i ten dziedzic, to jak wilk: ogania ino koło narodu, a zabiega, a węszy, gdzieby co urwać! Pan, ścierwo, na chłopskich ziemiach siedzi, chłopski las sprzedaje, z chłopskiej łaski żyje, a będzie się tu na naród zwał! Ścierwa, nie baczy, że i pańskiej skóry tak samo imają się cepy, jak i kuźdego“. Ale nie rzekł ni słowa z tych deliberyacji: jakże? nie baba przeciech, by się przed drugimi użalał i przyjaciółstwa szukał! Gryzło go to srodze, bolało nawet wielce, ale zasie komu do tego! Zmiarkował się rychło, że to nieobyczajnie

przy obcym tak siedzieć z zawartą gembą, to podniósł się z ławy i rzekł:

— Nowiny powiadacie; ale jak się dziedzic uweźmie i nie zawoła, nikto go nie zmusi.

— Prawda, ale żeby mu kto godny przełożył, ile narodu przez to bieduje, to możeby ustąpił.

— Prosił go nie będę! — zawołał ostro.

— A ze dwudziestu komorników we wsi siedzi i roboty kiej zmiłowania wygląda! Wiecie sami które, a zima ciężka, śniegi, mrozy, niejednemu już ziemniaki przemarzyły, a zarobku niema żadnego. Nim wiosna przyjdzie, to zrobi się taki przednówek, że strach pomyśleć! A i tera już bieda taka, że niejedyn raz na dzień gorącą warzę pojada i z głodnym brzuchem spać chodzi. Rachowali wszystkie, że skoro dziedzic zacznie ciąć na Wilczych Dołach, to się robota la wszystkich otworzy! A tu pono się zaprzysiągł, że ani jednego Lipczaka do roboty nie weźmie! Rozgniewał się o to, że podobno skargę na niego pisali do komisarza.

— Samem ją podpisywał i kwardo będę przy tem stojał, że ni jednej choinki nie zetnie, póki się z nami nie ugodzi i nie odda co nasze.

— Kiedy tak, to lasu może ciąć nie będą!

— Naszego nie będą.

— A cóż poredzą, te biedaki? co? — jęknął.

— Nic im nie poredzę, a latego, by miały robotę, swojego przeciech nie dam. Bronił będy drugich, upominał się za kogo, a jak się mnie krzywdą stanie, to chyba ten pies mi pomoże!

— Z tego widzę, że z dworem nie trzymacie.

— Trzymam ze sobą i ze sprawiedliwością, miarkujcie ino. Mam co innego na głowie. To i pła-kał nie będę, że tam który Wojtek albo Bartek nie ma co do gemby włożyć: księdzowa to sprawa, nie moja! Jeden, żeby i chciał, nie uredzi wszystkiemu.

Bluzki, Halki, Boa, Zaboty, Weloniki,
Kołnierze, Słynne rękawiczki „Diana“



7896 15

poleca
najtaniej

Ferdynand Güttler
Lwów, pl. Halicki 3.

ku, który występował w obronie zasad konserwatywnych i państwowości rosyjskiej, i Korwina-Milewskiego, który pił na cześć solidarności szlachty w całym państwie rosyjskim bez różnicy narodowości. W nagrodę za te piękne przemówienia dostały im się jednak oklaski od znacznej większości polskiego zgromadzenia.

Na zakończenie jedna jeszcze charakterystyczna historia. Zaproszenie na wystawę i t. d. przesłano do generała-gubernatora wileńskiego ks. Świątopłk-Mirskiego, choć gubernia witebska do generała-gubernatorstwa nie należy. Zaproszenie zredagowano po francusku. Otóż dygnitarz ten zameldował o tem ministrowi Plehwemu, a ten przez usta gubernatora witebskiego dał komitetowi wystawowemu srogą nagana.

ST. BICZ.

Z ziem polskich.

(Zmiany w zarządzie rządowych ubezpieczeń od ognia w Warszawie. — Z powodu procesu w Gnieźnie).

— Jak nas informują z Warszawy, w zarządzie rządowych ubezpieczeń od ognia mają wkrótce nastąpić zmiany. Między instytucją tą a naczelnikami powiatów wzięła przez pewien czas walka, gdyż naczelnicy powiatów mieli poprzednio nieograniczoną niemal ingerencję na sprawy ubezpieczeniowe, co było z wielką dla kieszeni tych urzędników korzyścią finansową. Gdy rząd zapragnął stworzyć zupełnie samodzielną, od naczelników powiatu niezależną instytucję ubezpieczeniową, wzbudziło wśród nich to zrozumiałe niezadowolenie. Spór ten rozstrzygnięto ostatecznie połowicznie: instytucja ubezpieczeń pozostanie nadal przy powiecie, będzie jednak znacznie mniej zależną od naczelników powiatu. Równocześnie z tą „reformą“, zapowiadają się zmiany osobiste. Prezes tej instytucji Daniłowski otrzymuje posadę zastępcy nowoutworzonego w Petersburgu departamentu od spraw ubezpieczeniowych, a jego miejsce w Warszawie zajmie bądź teraźniejszy wiceprezes Wysubow, mający poparcie władz tutejszych, bądź niejaki Monkiewicz z komitetu ubezpieczeniowego w Petersburgu. Znosi się także na inne „reformy“. Instytucję rządowych ubezpieczeń niektórzy naiwni uważali za nawpółpolską: przyjmowano tam bowiem Polaków w celu rychlejszego i spokojniejszego wprowadzenia nowych przepisów w życie. Chodziło o to, że ludność wiejska bardzo niechętnie a nawet wrogo przyjmowała nowe przepisy ubezpieczeniowe, trzeba więc było łagodzić zaostrożone stosunki przynajmniej przez to, że w stosunkach z ludnością wiejską używano się Polaków. Obecnie jednak, gdy instytucja weszła w życie, Polacy uważani są już za zbyt licznych i nie są wcale przyjmowani, a obawiać się należy, że ci, których zaangażowano już dawniej, nie długo może zagrzeją miejsca. Zrazu przyjmowano również prośby pisane przez chłopów po polsku, obecnie już tej praktyki zamiechano. Polityka „ustępstw“ ma u nas żywot motyli.

— Korespondent nasz z Poznania (Żegota) poświęca kilka uwag ostatniemu procesowi, jaki się rozegrał w Gnieźnie. Konstatując przedewszystkiem, że wyrok uwalniający był dla wszystkich niespodzianką, wobec hakatystycznych wpływów, które oddziaływały silnie na „sprawiedliwość“ pruską, korespondent nasz pisze dalej:

Punktem kulminacyjnym procesu były domysły wypowiedziane przez prokuratora: „Teraz wiem, dla czego Piasecką usunęto i odesłano do Galicji. W komitecie zasiadał „najznakomitszy“ polityk polski, pan Józef Kościelski. Otóż ten pan podsunął komitetowi plan taki: Wywieziemy Piasecką do Lwowa. Jeżeli rząd pruski upomni się o jej wydanie, to Austro-Węgry znajdą się w dylemacie, albo wydadzą Piasecką i narażą się na rozruchy krajowe w Galicji, albo odmówią rządowi pruskiemu wydania skazanej i spowodują zerwanie dobrych stosunków obu sąsiadów państw“. Czy odmowna odpowiedź Austrii zachwiałaby trójprzymierze, tego dowcipny prokurator pruski nie wypowiedział, nie chcąc może zdradzać najgłębszych tajemnic państwa niemieckiego.

Szczegół ten z procesu jest dowodem jaskrawym, do jakiego stopnia gorączki doszła już kolowacizna antypolska.

Akt oskarżenia nie wytrzymał krytyki postępowania głównego, rozleciał się w strzępy i upadł na zawsze. Boć przecież zasadzenia Zioteckiego nie można łączyć ze sprawą, która sąd przez 5 dni głównie zajmowała: o ile członkowie komitetu stali się winnymi ucieczki Piaseckiej i Bednarowiczowej. Ziotecki wszedł o tyle w kolizję z kodeksem karnym, że zapłacił nałożoną na Piasecką karę za niedozwolone kolportowanie obrasków chorej Piaseckiej.

Smutną rolę w procesie gnieźnieńskim odegrała znów policja pruska. Przy wszystkich procesach o podkładzie politycznym, policja zajmowała stanowisko bardzo dwuznaczne. Tym razem więcej, niż kiedykolwiek, wykazało się, że pruscy agenci polityjni zdają referaty fałszywe swym władzom przełożonym, a władze te konstruują na podstawie kła-

miwej opinii zwykłych łapaczy akty oskarżenia, które ludność niepokoją i na nieobliczone straty materialne i moralne narażają.

Adwokat Lenzmann udowodnił sądowi, że policjant kryminalny Hansch, z Poznania, w kilku wypadkach swoją władzę okłamał, niezawodnie, aby wzbudzić mniemanie, że jest doskonałym i biegłym urzędnikiem.

Leży to nawet w osobistym interesie szpicłów poznańskich, aby prowokować procesy polityczne, w których potem figurują jako świadkowie i rzeczoznawcy. Jeden z takich policjantów tajnych, „asesor“ policyjny Augustini, otrzymał w procesie gnieźnieńskim 140 marek świadkowego, drugi, policjant Hansch, 68 mk., a sprawy takie powtarzają się bardzo często. „Radca“ policyjny Zacher jeździ na wszystkie procesy prasowe jako „rzeczoznawca“ i zarabia na tem tysiące marek.

Korupcja w sferach rządowych jest skutkiem nieuczciwego napychania sobie kieszeni pieniędzmi, czy to w formie „ostmarkenzulagi“, czy, jak w tym wypadku, w formie „świadkowego“. Niemczyzna zgotuje sobie niechybnie klęskę przez to, a nas ustali w statecznym odporze.

Przegląd prasy.

— Prowodyrowie ruscy, jak się zdaje, przygotowują się do „borby“ w Sejmie. Na pierwszy ogień pójdzie zapewne sprawa gimnazjum w Stanisławowie. Trzeba przyznać, że prowodyrowie biorą się energicznie i zęcznie do roboty, do przygotowania przedewszystkiem opinii publicznej. Według zapewnień pism ruskich, hr. Potocki w czasie swego marszałkowania obiecał, że postawi tę sprawę zaraz na pierwszym posiedzeniu Sejmu. Następca jego hr. St. Badiński, według tychże pism, pośpieszył wyrazić solidarność w tej sprawie ze swoim poprzednikiem i przyrzekł, że wnieśli ją na porządek obrad w każdej chwili, kiedy tego postawie ruscy zażądają. W pismach polskich nie znajdujemy ani potwierdzenia, ani zaprzeczenia tej wiadomości, przedstawiciele władzy widocznie uważają tę sprawę za rzecz osobistego zapatrywania i nie uważają, za potrzebne informować o tem społeczeństwa polskiego. Dawszy możliwie szeroki rozgłos tej życzliwości władz krajowych, dzienniki ruskie puściły w świat pogłoskę, że sam cesarz pragnąłby założenia gimnazjum ruskiego w Stanisławowie i że oświadczył to postłowi Barwińskiemu w Chłopach.

„Gazeta Narodowa“ zaprzeczyła tej wiadomości, ale „Ruslan“ pochwinnie stwierdza jej prawdziwość. Jak się zdaje, „Ruslan“ postępuje tu w myśl zasady, że „cel uświęca środki“, ale wiadomość, choć fałszywa, dodaje „ducha“, a wydać się może prawdopodobną wobec postępowania dr. Koerbera, który, jak pamiętają zapewne czytelnicy, wstawił do budżetu sumę na gimnazjum ruskie w Stanisławowie nie tylko wbrew prawu, nie czekając na uchwałę Sejmu, ale nawet w tajemnicy przed Kołem Polskiem i ministrem Piętakiem. Nie potrzebujemy chyba przypominać, że nieolejalne zachowanie się dra Koerbera uszło mu dotąd bezkarnie, co tylko przy osłabionej miękkości naszej jest możliwym.

Prowodyrowie ruscy wzięli się do roboty i z innej strony. Oto w roku bieżącym do pierwszej klasy gimnazjum w Stanisławowie zapisało się naraz 61 chłopców ruskich, tak, że liczba ich zrównoważyła liczbę Polaków i „Narodny Komitet“ skoszyszał z tego i wystosował w imieniu rodziców do władz krajowych i do ministerstwa memoriał, domagający się zaprowadzenia wykładów w języku ruskim dla uczniów Rusinów tej klasy. Korespondent lwowski „Nowej Reformy“ robi z tego powodu następujące uwagi:

„Skąd wzięto się tam nagle tyle młodzieży ruskiej, łatwo zrozumieć, gdy przypomnimy, że swego czasu w równie niespodziewany i nagły sposób zaludniło się Rusinami gimnazjum w Nowym Sączu. Sprowadzono poprostu wychowanków bursy ruskiej z Brzeżan na zachód i w sztuczny sposób znalazła się podstawa do argumentów statystycznych“.

— Jednocześnie z agitacją o to gimnazjum prowodyrowie ruscy prowadzą inną agitację przeciwko projektom włości rentowych i biur pośrednictwa pracy — i zbierają masowe protesty, podpisywane krzyżkami. Wykazaliśmy już niejednokrotnie całą bezpodstawną rekriminyację ruskich w tej sprawie, a jednak z pism ruskich tylko „Ruskij Selanyn“ wystąpił w obronie projektów, zarówno korzystnych dla chłopów polskich, jak i ruskich. Po wykazaniu fałszywości warunków „Selanyn“ pisze:

„A gdyby nawet było prawdą — chociaż to przesada — że przez zaprowadzenie włości rentowych postłowie ruscy stracili swój wpływ na włości, to rozważcie sami, czy dla jednego albo dwóch mandatów ma się poświęcić los milionów włości“.

Jakąż korzyść mają włościanie ze swych postłów? Chyba tę, że pięknie do nich przemawiają i zbierają od nich pieniądze na różne patryotyczne i agitacyjne cele, ale więcej żadnej.

Ich występowanie przeciw włościom rentowym nie jest walką o dobro włości, ale tylko o własne ich mandaty, nie chodzi im o to, aby chłopom było lepiej, ale o to tylko, aby nie stracili poselskiego krzesła, jest to ich sprawa osobista i osobista ambicja ze szkodą włości. Niechże włości ruscji nie pomagają im w tej walce, która się toczy na ich widoczną zgubę“.

— Z powodu uroczystości Kotlarewskiego w Połtawie. „Dito“ zamieściło artykuł p. t. „Sursum corda“, w którym odbiły się wybornie naiwność i fantastyczność umysłów redakcyi tego pisma. Autor artykułu z podróży na uroczystość przywiózł wrażenie, że poczucie pewnej odrębności od rdzennych Moskali panuje na całej Ukrainie rosyjskiej, zarówno wśród chłopów jak i inteligencji, ba, nawet wśród „oficerów żandarmerji“. Wrażenie jest słuszne, ale chodzi o bliższe oznaczenie charakteru i stopnia tego poczucia. Otóż co do inteligencji, sam autor stwierdza parokrotnie, że mówi ona u siebie w domu po rosyjsku, skąd inąd wiadomo, że część jej tylko zalicza się do „ukrainofistów“. Ci ostatni najsilniej odczuwają „odrębność“ swoją, pomimo to jednak używają oni przeważnie języka rosyjskiego, pracują dla literatury rosyjskiej i nie żywią separatystycznych dążeń politycznych. Pisząc przed paru laty o jednym z najwybitniejszych przedstawicieli ukrainofilstwa, Kostomarowie, p. Spasowicz doszedł do przekonania, że był on „gente Ruthenus, natione Moschus“. Autor artykułu rozpuszcza jednak wodze bujnej fantazyi i mówi wciąż o odrębności narodowej („nacyonalnej“). Między innymi znajduje następujący ustęp taki:

„Moskiewszczyzna, która panuje po urzędach i szkołach, która się rozpanoszyła po bulwarach i ulicach miast, która wyparła staroświecką mowę ukraińską z inteligentnych domów ukraińskich, moskiewszczyzna ta — czuje się to z całą siłą — jest tylko narzuconym ukazowo mundurem jest tylko skutkiem urzędowej reglamentacyi, ale bynajmniej nie skutkiem jakiegokolwiek kulturalno-narodowej asymilacyi, jakiegokolwiek kulturalnego zjednoczenia Ukrainy z Moskiewszczyzną. Niech zniknie przymusowo narzucony mundur, ten „szynel moskiewski“, niech zniknie ukaz i stojące do jego rozporządzenia wygnania, bagnety i więzienia, a cienka plewka moskiewska, która pokryła Ukrainę, przysnie odrazu, rozsadzona ukraińskiem życiem, zatoni w falach ukraińskiego morza“.

Brzmi to bardzo pięknie, ale ukazem nie narzuca się mowy, używanej na ulicach, a tembardziej w domu, świadkiem czego może być nasze Wilno, w którym przecież dotąd istnieje zakaz używania języka polskiego w miejscach publicznych. Niechby zresztą autor poszukał listy osób, karanych za używanie języka ruskiego, czy tam ukraińskiego.

Z fantastycznych założeń wynikają też i fantastyczne wnioski. Zdaniem autora „lekkie technienie wolności“, dość, żeby w Rosji mowie ukraińskiej przyznano prawa te same, co polskiej, żeby „ukraiński ruch literacko-wydawniczy“ dorównał polskiemu, a nawet go przewyższył.

MAŁY FEJLETON.

Guy de Terramond. Strach.

— Strach? — odezwał się Cotelte, wzruszając ramionami. — Mówicie o strachu? Strach, to głupstwo, zwłaszcza, że jego psychologia jest niewytłumaczoną. Koń, który ani drgnął wśród pełnej kanonady, wysadzi was z siodła, skacząc niespodziewanie na widok leżącej na drodze gazety. Podobnie ma się rzecz z człowiekiem: najstraszniejsze katastrofy nie wydobędą z niego ani giestu trwogi, krzyku przerażenia, natomiast niespodziane kichnięcie sąsiada tuż obok niego, w nocy, sprawi, że podskoczy pod sufit. Posłuchajcie przynajmniej, jaka mi się przytrafiła, będzie temu lat kilka.

Pewnego wieczora, po obiedzie, poszedłem do fakultetu medycznego w Algierze, zobaczyć się z moim starym przyjacielem Labartem, który wówczas porządkował tam swoje zbiory etnograficzne.

Odzwrotny objaśnił mię po drodze dokładnie; znać formułę: na prawo... potem na lewo... prosto... skręcić... wyjść na górę... Tak mi się jednak śpieszyło, że nie wiele zapamiętałem z tego, co mi mówił i zapuściłem się bezmyślnie w korytarze.

Wkrótce, naturalnie, zabił się i włóczyłem się w ciemności, po omacku, kręcąc się tam i nazad, otwierając ciągle jakieś nowe drzwi, postępując coraz to w innym kierunku...

Gdzie ja byłem?

Ręce moje chwyciły próżnię, albo uderzały o coś, osuwały się po ścianach.

Wtem przypomniał mi się objaśnienie odzwierczonego: — Idź pan przedsiönkiem, ciągnącym się wzdłuż prosektoryum.

Prosektoryum? Ależ właśnie tam byłem. To nie ulegało żadnej wątpliwości. Dotykałem się marmurów. Przytłumione upadki wskazywały, że prze-wracałem po drodze okazy anatomiczne. Nagle całym moim ciężarem potrąciłem coś, co upadło z hałasem bezwładnego ciała.

Rzadka sposobność. Z powodu zwinięcia handlu urządziłem zupełną wy-sprzedaż ubrań męzkich i dziecięcych, mundurków, paletotów, futr, bund i t. p. po bajecznie niskich cenach

BERL LAUFER

Schyliłem się, ażeby rozpoznać przeszkodę i odsunąć ją na bok. Było to coś miękkiego i oślizłego. Zwolna, obmacując, przekonałem się, że to kadłub ludzki. Nogi, głowa i ręce były widocznie niedawno odcięte, bo rozpoznawałem dokładnie, że krważyły jeszcze podwiązane kikuty.

To obmacywanie martwego ciała w ciemnościach przejmowało mnie odrazą; serce biło mi gwałtownie; kłapałem z przerażenia zębami; pot zimny spływał mi po skroniach; rzuciłem się na chybił trafił w ciemność, chcąc się za każdą cenę wydobyć z tej trupiarni.

Pogorszyłem jednak jeszcze moją sytuację, natrafiając na nieprzewidziane przeszkody: ręce moje zanurzyły się nagle w pewnego rodzaju kadzi, gdzie pływały czaszki, podczas gdy głową uderzyłem o drugi kadłub, kołysząc się w powietrzu.

Opuszczała mnie wtedy wola i padłem na ziemię; siemoc ta uspokoiła mnie nieco; zwolna zacząłem opanowywać swój przestraszenie.

Wszystkie te okazy w amfiteatrze nie przedstawiały w rezultacie żadnego poważnego niebezpieczeństwa; stykanie się z nimi było wstrętne, ale skaleczyć się przez to nie mogłem; swoją drogą, wolałbym w biały dzień spotkać się z jakąś dziką bestyą.

Ciemność powiększa, przesadza, a umysł nasz niezdolny do osądzania form, nadaje im nadzwyczajne rozmiary i przerażające własności.

Rozumowanie to przywróciło mi odwagę; wyciągnąłem ręce ku szczytkom ludzkim, rozciągniętym u moich stóp; były to zapewne zwłoki jakiegoś nie szczęśliwca przeznaczone do dyssekcji. Pociśnąłem jego brzuch; pod naciskiem przesunęły się wnętrzności i palce moje zagłębiły się w fałdach skóry rozprótej. To było szkaradne...

Naraz myśl jeszcze straszniejsza zakradła mi się do mózgu: dotykałem się nabrzmiałości, plam tyfusowych, wyrzutów, ran, oddychałem powietrzem przesyconym mikroorganizmami różnego rodzaju chorób; a z całego tego otoczenia występowała śmierć, która i mnie z kolei porwała w swoje bezlitośne kleszcze.

Byłem zgubiony.

Zerwałem się, wydając wrzaski zwierza złapanego w żelaza; z silnym postanowieniem wylamania muru tego zatrutego lochu, rzucałem się we wszystkie kierunki, staczając walkę z przeszkodami, rvcząc; czułem, że mi głowa płonie ze strachu, że mi oczy wylażą z przerażenia; nogi się już uginały podemną — potknąłem się; moje wyciągnięte ramiona ucepiły się instynktownie jakiegoś kurka, który musiał odkryć, gdyż w jednej chwili ze strasznym szumem zaczęła się woda lać strumieniem do kadzi, gdzie przedtem rozróżniłem pływające czaszki.

Woda występowała teraz z basenu i to było dla mnie ratunkiem: zorientowałem się prędko, że fala ta powinna spływać po pochyłej równi i gubić się w ogrodzie, otaczającym fakultet; ukiąknąłem więc i próbowałem, nastawiając skośnie ręce, odgadnąć jej kierunek.

Nademną, z przepelnionego basenu, czaszki, uderzając o moje ręce, wypadały jedna po drugiej na ziemię; i czy to wskutek ich rozkładu, czy może trepanacyi, palce moje, odtrącając je, zatapiały się obrzydliwie w miękkich zagłębieniach mózgu.

Nareszcie, posuwając się po rozrzedzonej ropie na brzuchu, dotarłem do okratowanego ościenka, zapchanego nie dającymi się określić rzeczami; gwałtownym ruchem wyrwałem je wraz z ramą; ze dworu padało łagodne, blade światło nocy gwiazdzistej...

Zacząłem znów ryczeć jak szalony, wzywając pomocy.

Prawie natychmiast otworzyły się drzwi za mną, zalewając całą izbę silnym światłem lampy: byłem w suterrenach, w magazynie ogrodnika.

Jakiś człowiek stał przedemną, wpatrując się we mnie zdumiony, starając się daremnie zrozumieć widok, jakie miał przed swoimi oczyma: trzymałem w rękach kawony — owe sławne czaszki; a dookoła mnie wznosiły się ironicznie worki z koziej skóry w których ogrodnik przechowywał świeżą wodę do picia — straszne kadłuby...

...Cotelle zapalił skręconego machinalnie papierosa i zakończył, wzsuszając znów ramionami:

— Strach? macie, to głupstwo...

T. Z. KŁOŚNIK.

Złożenie zwłok Siemiradzkiego na Skalce.

Jutro, w sobotę, 26 bm. będzie stolica Jagiellonów widownią pięknej uroczystości złożenia w grobach zasłużonych ojczyźnie mężów na Skalce zwłok znakomitego artysty, twórcy „Świeczników chrześcijaństwa“ i założyciela Muzeum narodowego w Krakowie.

W stowarzyszeniach krakowskich uroczystość ta znalazła żywy oddźwięk — wszystkie też zgłosiły swój udział w pochodzie z dworca na Skalkę.

P. namiestnik, bawiący w Wiedniu, nadesłał zawiadomienie, że z powodu braku czasu, w pogrze-

bie udziału wziąć nie może. Lwowskie Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych zawiadomiło prezydium naszego miasta depeszą, że na pogrzeb, jako swego delegata wysła prof. Rybkowskiego. Przez pomyłkę pominięto w programie pochodu żałobnego Towarzystwo dziennikarzy polskich. Obecnie p. prezydent wyznaczył dla deputacyi Tow. miejsce tuż przed Tow. przyjaciół sztuk pięknych. Deputacya złoży wieniec na trumnie. W pochodzie pogrzebowym na Skalkę weźmie też udział krak. Koło literacko-artystyczne, między grupą artystów dramatycznych, a Towarzystwem śpiewackim „Lutnia“. — Jeden ze sznurów całunu żałobnego będzie niósł prezydent miasta, drugi rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego; rozdzielenie innych nastąpi w ostatniej chwili, dotąd bowiem nie wiadomo, jakie wybitne osobistości z poza Krakowa przybędą na pogrzeb.

Na wystawie sklepu jubilerskiego p. Karola Czaplickiego przy placu Maryackim w Krakowie znajduje się duży srebrny wieniec, przygotowany na pogrzeb imieniem Rady miasta Krakowa. Wieniec składa się z liści wawrzynu, związanych złotą wstążką. Na wstążce napis: „Wielkiemu mistrzowi i wielkiemu obywatelowi Rada miasta Krakowa w dzień jego pogrzebu 26 września 1903 r.“

P. prezydent zarządził, aby w dzień pogrzebu na całej drodze pochodu od kościoła N. Maryi Panny do Skalki płonęły latarnie, przewiązane krepą żałobną. Z Magistratu, budynków miejskich, Muzeum narodowego, Koła literackiego, oraz z domów prywatnych wywieszane będą chorągwie żałobne. Sklepy podczas pogrzebu będą zamknięte. Wczoraj rozpoczęto na Skalce ostatnie przygotowania do przyjęcia zwłok.

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej!

Wiadomości bieżące.

— **Zmiany rozkładu jazdy kolejowej.** W okresie zimowym 1903/4 tj. od 1 października br. do 30 kwietnia 1904 włącznie obowiązywać będzie na kolejach państwowych w Galicyi i Bukowinie, z wyłączeniem pociągów sezonowych, obecny rozkład jazdy. Wyjątek stanowią pociągi Nr. 617 i 618 na szlaku Orłów—Tarnów, Nr. 622 na szlaku Stróż—Nowy Sącz i Nr. 306 na szlaku Stanisławów—Lwów, które kursować będą nadal aż do 30 kwietnia włącznie.

Pociąg Nr. 362 kursujący obecnie z Łużan do Kołomyi prowadzić się będzie w sezonie zimowym z Czeruiowiec do Kołomyi.

Ponadto znosi się z dniem 1 października br. na szlaku Orłów—Tarnów, postoje, przy pociągach Nr. 611 w Żegestowie Zdrój, Wierchomli, Piwnicznej, Barcicach, Kamionce, Ptaszkowy, Jankowy, Bobowy, Pławny i Łowczowie, oraz Nr. 616 w Ptaszkowy, Kamionce, Barcicach, Piwnicznej, Wierchomli i Żegiestowie Zdrój.

— **Egzamin oficerski** jednorocznych ochotników 80, 15 i 95 pp. we Lwowie, który odbył się w ostatnich dniach ubiegłego tygodnia, dał niesłychanie ostry wynik. Na 47 jednorocznych 19 złożyło egzamin z pomyslnym skutkiem, t. j. otrzymało szarżę „feldfebli“; pozostałych zwolniono z rangą „gefreitrow“ lub „kaprali“, 3 zaś musi drugi rok służyć. W szkole jednorocznych przy 11 p. korp. artyleryi we Lwowie złożyli wszyscy egzamin z dobrym skutkiem.

— **Tow. imienia Kaczkowskiego** odbędzie walne zgromadzenie w d. 29 bm. w Przemyślu. „Halyczanin“ zamieszcza odezwę, wzywającą moskalofilów do jaknajliczniejszego zjazdu do „starożytnego miasta ruskiego Przemyśla“, do dawnej „stolicy księcia Wołodara“. Oprócz właściwego zgromadzenia odbędzie się z rana uroczysty pochód przez ulice miasta, wieczorem zaś przedstawienie teatralne i tańce.

— **Zakończenie kursu letniego** nauki praktycznej pożarnictwa miejskiej straży pożarnej odbyło się dziś o godz. 8 rano w podwórzu strażnicy miejskiej. Przy odgłosie trąbki wyruszył pluton straży na podwórze, gdzie rozpoczęły się ćwiczenia z przyrządami pożarowymi, drabinami i gąsiorami. Następnie strażacy urządzili próbę gaszenia ogni parterowych i piwnicznych z aparatami i przyrządami, pokojowych z pomocą drabin składanych, a w skład tych ćwiczeń weszło także ratowanie ludzi za pomocą linówek i worka. Najciekawsze były produkcje gaszenia ogni dachowych przy pomocy 4-kołowej mechanicznej drabiny. Patrząc na sprawne i wyrobione ruchy strażaków, na ich obrotność i odwagę, nabrało się przekonania, że Lwów, mając tak wyćwiczoną straż pożarną, nie potrzebuje obawiać się kłęski pożaru. Instruktozem straży pożarnej jest od lat trzydziestu kilku p. Eliasiewicz.

To też obecny na popisie naczelnik miejskiej straży pożarnej radca Prauu, dziękując szarży za utrzymanie w karności szeregowców, zwrócił się w pierwszym rzędzie do p. Eliasiewicza, dziękując mu za świetne wyćwiczenie drużyny strażackiej. Dziwnym wydaje się fakt, że mimo odczytanego przez prezydenta za-

proszenia na wczorajszym posiedzeniu Rady miejskiej, nie zjawił się na popisie żaden z radnych.

— **Premiowe strzelanie** o „sól i gęsi“ odbędzie się na Strzelnicy miejskiej w niedzielę 27 i we wtorek 29 września.

— **Zabawy.** Przedstawienia amatorskie operetkowe w Kasyńce miejskiej cieszyły się w ubiegłym sezonie zasłużonym powodzeniem. W bieżącym sezonie zarząd Kasyńki zamierza urządzić kilka takich przedstawień i operetkę rozpoczyna sezon zimowy w sobotę 3 października b. r.

„Czeska Beseda“ we Lwowie urządzi w niedzielę 27 b. m. w sali Stow. „Skala“ wieczór św. Wacława. Wstęp wolny.

— **Kółko futbolistów** „Sokoła“ lwowskiego zawiadamia druhow o zakończeniu gry w football na boisku letnim, które odbędzie w niedzielę 27 b. m. o godz. 3 popoł. Wstęp wolny.

— **Wł. Reymont**, znakomity powieściopisarz, autor drukujących się w odcinku naszego pisma „Chłopów“, bawi we Lwowie.

— **Teatry:**

Teatr miejski:

W piątek 25 bm.: „Piękna z Nowego Jorku“, amerykańska operetka w 4 aktach Gustawa Kerker. Piąty gościnny występ Józefa Redo, artysty teatrów warszawskich.

W sobotę 26 b. m., po raz pierwszy (wznowienie): „Wróg ludu“, sztuka w 5 aktach Hen. Ibsena.

W niedzielę 27 b. m. o godzinie 3 1/2 popołudniu, po raz trzeci: „Czerwona lampa“, krotoczwila w 3 aktach K. Kratza i W. Jacoby; tłum. Jar. Pieniążek.

W niedzielę o godz. 7 1/2 wieczór po raz jedenasty: „Posłaniec Nr. 6666“, operetka w 3 aktach z prologiem C. M. Ziehera. Szósty i przedostatni gościnny występ Józefa Redo, artysty teatrów warszawskich.

W poniedziałek 28 bm. po raz drugi: „Wróg ludu“, sztuka w 5 aktach H. Ibsena.

We wtorek 29 bm. o godzinie 3 1/2 popołudniu: „Dom otwarty“, krotoczwila w 3 aktach K. Laüsa.

We wtorek o godzinie 7 1/2 wieczór po raz dwunasty: „Posłaniec nr. 6666“, operetka w 3 aktach z prologiem C. M. Ziehera. Ostatni pożegnalny gościnny występ Józefa Redo, artysty teatrów warszawskich.

Teatr ludowy:

W niedzielę 27 b. m. ostatnie popołudniowe przedstawienie w teatrze letnim na dochód R. Rozkosza i M. Linkowskiej: „Królowa przedmieścia“, wodewil w pięciu aktach Krumłowskiego.

— **Młodzież wobec akcyi ratunkowej dla powodzi.** W „Czytelni akademickiej“ odbyło się wczoraj wieczorem zebranie w sprawie udziału akademików w akcyi ratunkowej dla powodzi. Zaproszono na nie przedstawicieli centralnego komitetu ratunkowego, zorganizowanego przez zarząd Kólek rolniczych: pp. dr. B. Dulębę i dr. Z. Gargas. Przewodniczący „Czytelni akademickiej“ p. Dubanowicz, wspomniawszy o kłękach elementarnych w innych zaborach, przedstawił na podstawie sprawozdania Wydziału krajowego rozmiary kłęski, wynoszące po obliczeniu szkód, wynikłych z wylewów (przeszło 20,000,000 k.), z gradobicia (9,000,000 k.), z ubytków w zbiorach spowodowanych słągą (przeszło 100,000,000 k.) — razem około 146,000,000 k. Dotychczasowa pomoc rządu i kraju wynosi około 4,000,000 k. Ofiarność społeczeństwa będzie obecnie najważniejszym czynnikiem w zażegnaniu kłęski głodu i chorób; wcześniej, niż zwykle, przyjdzie złowrogu przedurowek. Grozę położenia oświecili jeszcze pp. dr. Dulęba i dr. Gargas. Powierzono wydziałowi „Czytelni akademickiej“ zorganizowanie do 2 dni z pośród młodzieży lwowskich szkół wyższych komitetu składkowego, którego członkowie zajmą się zbieraniem składek po domach przy wyznaczonych im ulicach na listy komitetu Kólek rolniczych, pod którego kierownictwo oddano akcyę młodzieży.

Zatem za kilka dni zapukają do drzwi mieszkańców naszego miasta młodzi kwestarze. Myśl o ogromie strat, o tysiącach, którym grozi brak dachu i tyfus głodowy, niechaj poprzędzi wszędzie ich przybycie.

Zarazem, po przemówieniu p. A. Plutyńskiego, sekretarza „Centr. Związku przemysłowego“, polecono wydziałowi „Czytelni akad.“ zorganizowanie kół samopomocy przemysłowej między młodzieżą (na podstawie opracowanego już przez „Związek przemysłowy“ statutu) oraz zorganizowania udziału młodzieży w akcyi „Biura reklamy przemysłu krajowego“.

— **Dla pogorzalców.** W Czytelni dla kobiet odbyło się wczoraj posiedzenie, na którym zastanawiano się, w jaki najskuteczniejszy sposób można przyjąć z pomocą pogorzalców Złoczowa i Monasterzysk. Przewodniczyła obradom p. Wechslerowa. Po dłuższej dyskusyi, uchwalono jeszcze raz zwrócić się za pośrednictwem prasy do naszego tak ofiarnego ogółu, pod hasłem „któ prędko daje, ten dwa razy daje“. Starą odzież i bieliznę należy odsyłać do mieszkanca pani doktorowej Obtulowiczowej (w ulicy Trzeciego Maja l. 21) lub jeśli kto woli do Czytelni dla kobiet (Zielona l. 4). Pośpiech jest konieczny, bo już w poniedziałek 28 b. m. dwie uproszone panie odwieżą do Złoczowa złożone dary. Wóz do odstawienia ofiarowała firma przewozowa p. Stanisławy Tuszyńskiej, a o przewiezienie bezpłatnie komitet dziś prosić będzie radcę dworu Wierzbickiego. Nadto, aby przyjść z pomocą dzielnej młodzieży szkolnej, komitet pań prosi o nadsyłanie książek szkolnych zarówno domy prywatne, jak i panów księgarzy. Komitet pań zwrócił się jeszcze wczoraj z prośbą do dyrektora teatru p. Pawlikowskiego o danie przedstawienia teatralnego na dochód młodzieży szkolnej. P. Pawlikowski z całą goto-

Dla Szanownych
P. T. KURACYUSZÓW

powróciwszy z wód --- takie same

wypięka

7857

SUCHARSKI PIEKARNIA HYGIENICZNA

jakie się dostaje na „Alte Wiese“ w Karlsbadzie.

Marcina Czyżeka we Lwowie.

wością przyrzekł urządzić tanie przedstawienie w pierwszych dniach października. Młodzież lwowska będzie więc miała dobrą sposobność okazać swym kolegom, jak bardzo odczuwa niedolę swych braci.

Ks. arcyb. Bilczewski ofiarował na biedną młodzież szkolną w Złoczowie 100 k.

— **Pożar w Sknitowie**, pod Lwowem, wybuchł dziś około godz. 3 rano. Spłonęły dwa budynki, kilka stert siana i zboża, oraz inne nagromadzone w stodole płouy. Bardzo słabo funkcjonującej straży pożarnej przybyła w pomoc nowo zorganizowana dzielna straż z Sygniówki pod wodzą komendanta tejże, p. Franc. Jahnna. Dotkliwie daje się z reguły przy podobnych wypadkach odczuwać brak wody. Także brak był wozów pomocniczych. Straż już z Sygniówki przybyła, już i wachmistrz żandarmerji ze Lwowa zdołał zdążyć na miejsce klęski, tylko wójta nie było jeszcze. Dano sobie i bez niego rady. Ogień zlokalizowano, to też nie przerzucił się na blisko położone domy. Szkoda bardzo znaczna. Przyczyna pożaru na razie nie zbadana.

— **Hakata bankowa**. Nadesłano nam korespondentkę firmową hakatystycznej instytucji p. n.: „Handels- und Gewerbe-Bank in Boleschow“, która zawiadania dwóch swoich klientów-włościan w Trościańcach — oczywiście w umiłowanym języku galicyjskich bankców — o terminie spłaty ich akceptów.

— **Na bursę dla dzieci urzędników prywatnych**, pozostającą pod kierownictwem p. J. K. Ilukiewicz, ofiarował Zdzisław hr. Tarnowski 250 kor. jako zasilek jednorazowy.

Dowiadujemy się równocześnie, że Towarzystwo urzędników prywatnych, którego hr. Zdzisław Tarnowski jest prezesem, przystąpi bezwarunkowo wkrótce do założenia na rok szkolny 1904 własnej bursy w Lwowie, a może i w Krakowie. Do bursy przyjmowane będą wyłącznie dzieci członków Towarzystwa, (pierwszeństwo mają sieroty) uczniowie szkół średnich publicznych, a to albo bezpłatnie, albo za połowę opłaty lub za pełną opłatą.

— **Nasze pocztę**. Od jednego z wybitniejszych działaczy poznańskich, który w tych dniach zawiął do naszego grodu, odbieramy następującą notatkę: „Jechałem w niedzielę do Lwowa pociągiem, który przychodzi na dworzec główny o godz. 8:55 rano. Do wagonu pocztowego w tymże pociągu wrzuciłem korespondentkę, zawiadamiającą moich znajomych, że zgłoszę się do nich wieczorem tegoż dnia z prośbą o przeucowanie. Jakież było moje zdziwienie, gdy się przekonałem, że nie byli przygotowani na moje przybycie, a kartę doręczono im dopiero w południe dnia następnego“. Zapytujemy więc szan. urząd pocztowy, gdzie owa karta mogła tak długo wędrować?

— **O usunięciu parocha**. Wczoraj zgłosiła się do księdza metropolity Szeptyckiego deputacya, złożona z około 60 włościan ze wsi Litwinowa pow. Podhajckiego z prośbą, aby przywrócił na dawne stanowisko ks. Włodzimierza Baranowskiego, b. administratora parafii w Litwinowie, a oddalił obecnego administratora ks. Kornela Łotockiego. Sprawa, przedstawiona przez deputacyę naszemu sprawozdawcy, przedstawia się następująco: We wsi Litwinowie, własności p. Edm. Lityńskiego, liczącej około 2.000 mieszkańców, był przez 43 lata proboszczem śp. ks. Piotr Krajkowski, który cieszył się u ludu wielką sympatją i poważaniem. Po jego śmierci, która nastąpiła przed rokiem, oddano administracyę parafii ks. Wł. Baranowskiemu, który odrazu pozyskał sobie sympatję włościan. Założył swym parafianom sklepik, czytelnię, zaprowadził naukę katechizmu, a przedewszystkiem, co włościanie z uaciskiem podnosili — wygłaszał piękne kazania i uczył dzieci śpiewu kościelnego.

Po roku administracyi przeniesiono księdza Baranowskiego i przed dwoma tygodniami zamianowano administratorem ks. Łotockiego. Ten, objawszy administracyę, oświadczył włościanom, że z powodu bólu piersi nie będzie mógł uczyć ich dzieci śpiewu, a co do kazań, jak podnieśli członkowie deputacyi — wygłaszał tak odmienne od poprzedniego, że wszyscy obecni w kościele płakali z żalu.

Wobec tych słabych stron ks. Łotockiego, postanowili włościanie wyjednać u ks. metropolity, aby ks. Baranowski objął napowrót administracyę. W tym celu wysłali do ks. metropolity kilka deputacyj, a gdy to nie pomogło, zjawili się wczoraj w liczbie 60. Ks. metropolita oświadczył wczoraj deputacyi, to samo zresztą co poprzedniej, że wbrew woli ks. Łotockiego, bez jego dobrowolnej rezygnacyi, nie może go usuwać z zajmowanej przez niego posady. Tak więc deputacya, która piechotą szła z Litwinowa do Lwowa i zrobiła około 15 mil w przeciągu doby, puściła się wczoraj z nicezem z powrotem do domu, jednak z silnem postanowieniem postawienia na swoim.

— **Pęknięcie rury wodociągowej**. Wczoraj około godz. 9:30 wieczorem powstała wielka panika w ul. Kilińskiego. Powodem tego było pęknięcie rury wodociągowej, doprowadzającej wodę z ciągu głównego, a idącej wzdłuż tej ulicy. Woda, wysadziwszy bruk zaala w jednej chwili ulicę i piwnice stojących w tej ulicy dwu kamienic. Najwięcej ucierpiała kamienica p. Gubrynowicza, gdzie woda zaala piwnice na wysokość około 1/2 metra. Zawiadomiony telefonicznie wodociągowy zakład miejski przysłał natychmiast

połowie wodociągowe z inż. Kotowiczem na czele. Zamknięto przyływ wody, wskutek czego mieszkańcy tej ulicy zostali na kilka godzin nocnych pozbawieni wody, ale już w przeciągu nocy naprawiono rurę, wypompowano wodę z piwnic i naprawiono bruk tak, że dziś niema już śladu na zewnątrz, że w miejscu tem kilka godzin temu było takie zniszczenie.

— **Alarm ogniowy**. W domu pod l. 32 przy ul. Szeptyckich zajęły się wczoraj wieczorem w mieszkaniu rewidenta kolejowego p. Jana Borzyckiewicza kotary, wiszące nad drzwiami. Mieszkańcy domu sami ugasiли ogień, który powstał przez nieostrożność służącej, Maryi Karnowskiej. Podpalila ona je niesioną do pokoju świecą.

— **Napad**. Wczoraj około 8 wieczorem w ul. Młynarskiej napadło kilku drabów na młynarza Marcina Grzankowskiego i pobiło go w okropny sposób. Pogotowie Towarzystwa ratunkowego opatrzyło mu trzy ciężkie rany na głowie i przecięła do kości wargę dolną, poczem odwieziono go do domu przy ul. Granicznej pod l. 6.

— **Przejechanie**. Berisz Bogen, woźnica dorożki Nr. 323, jadąc szybko i nieostrożnie ulicą Kazimierzowską, najechał na ucznia 4 kl. wydziałowej Jana Salwę i zranił go ciężko w głowę.

Kronika policyjna. Za używanie poranionego i zle odzyskanego konia do jazdy pociągnięto do odpowiedzialności dorożkarza Jędrzeja Lebuskę. Woźnica jego Skibiński zwracał mu uwagę na opłakany stan konia, nieludzki dorożkarz jednak kazał go mimo tego zaprzęgnąć do dorożki. Pod kopcem rozbito drzwi domku magistrackiego liczba 1 i okradziono doszczętnie zarobnika Michała Lubińskiego. — Subjektowi handlowemu, Schulimowi Ehrenbaumowi, skradziono wczoraj w ulicy Kazimierzowskiej z kieszeni kamizelki 140 kor. w banknotach. — Wczoraj wieczorem na Walach gubernatorskich napadła szajka notowanych złodziei na pomocnika murarskiego Eugeniusza Feita i zbiła go bez powodu nielitościwie. Imiona napastników są już znane policyi. Ubiegłej nocy włamano się do składu Berla Brücka, fabrykanta wody sodowej, przy ulicy Berka pod l. 13 i skradziono miedziany balon na wodę sodową. Popołudniu przytrzymano na placu Rybim pomocnika blacharskiego Edmunda Barańskiego, który sprzedawał tam kawałki blachy miedzianej. Jak się następnie okazało, były to kawałki balonu, który Barański z dwoma jeszcze spółnikami porąbał dla łatwiejszego spieniężenia. Towarzyszy swych nie chce schwytywać zdradzić. — Sara Rosenthal pożyczyla u krawczyń Tyńcy Wolf 20 złr., dając jej na zabezpieczenie kartkę zastawniczą banku na zastawione tam za 120 zł. zegarki i kosztowności. Pomimo, że Rosenthalowa płaciła procenty od pożyczonej kwoty, wykupiła Wolfowa kosztowności z banku i przywłaszczyła je sobie. — Na placu Rybim aresztowano zarobnika, Teofila Kowalskiego, za kradzież palta zimowego z wozu Jerzego Majera, kupca ze Strzelisk.

Zgubiono. P. Janina Podwyższyńska zgubiła w ul. Akademickiej złoty zegarek ze złotym łańcuszkiem, wartości 170 koron. — W drodze z ulicy Wuleckiej do Politechniki zgubił słuchacz, Stanisław Arkuszewski, czarny pugilares, zawierający złoty pierścionek czarno emaliowany, tak zwany „Sibirski topaz“, kilkanaście kopiejek rosyjskich i mały medalionik z Matką Boską. — Tyńcia Saphir, prasowaczka z pralni w pasażu Mikołascha, zgubiła pugilares, zawierający 300 koron, kilka kartek zastawniczych, trzy złote pierścionki i parę kółczyków z dyamentami. — P. Rudolf Gnewkow, redaktor z Wiednia, zgubił wczoraj w drodze nr. 272 pugilares, zawierający kartę na broń, kartę polowania, dwie fotografie, karty wizytowe i kilka cygar.

Znaleziono. W kurytarzu realności pod l. 16 przy ulicy Akademickiej znaleziono złoty damski zegarek z dwoma wisiorami. — W ulicy Szeptyckiego znaleziono papiery i książkę wkładkową na 200 koron, wystawione na imię żandarma Stefana Kubiaka. — W ulicy Św. Marcina znaleziono pasek damski z zegarkiem srebrnym tulskiej roboty, łańcuszkiem i kilku brelokami.

□ **Kroniczka krakowska**. Zakład gimnastyczny p. Jadwigi Mayówny. Potrzeba dbałości o rozwój fizyczny dzieci, zwłaszcza przeciężonych pracą umysłową w szkołach, coraz powszechniej jest uznawana, to też odpowiednio urządzone zakłady gimnastyczne mają doniosłe znaczenie społeczne. Miasto nasze poszczycić się może tem, że od lat kilku posiada już wzorowy zakład tego rodzaju p. Jadwigi Mayówny przy ulicy św. Tomasza. Zakład ten na tem większe zasługuje uznanie, że kierowany starannie i umiejętnie, odznacza się zarazem wielką przystępnością cen. W bieżącym roku szkolnym p. Mayówna rozwinięła swój zakład jeszcze bardziej i na nauczycielkę gimnastyki zdrowotnej dla dziewcząt powołała znaną, jako doskonałą siłę, Szwedkę, p. Annę Ekolof, uczennicę centralnego instytutu gimnastycznego w Sztokholmie. Oddział gimnastyki leczniczej prowadzony będzie i w tym roku pod kierownictwem dra Bronisława Kadera, prof. uniw. Jagiellońskiego, i dyrektora kliniki chirurgicznej.

Biurokracya krakowskiej Rady miejskiej. Dnia 1 lutego b. r. uchwaliło Tow. Szkoły ludowej zmianę statutu, dodając do punktu „Cele towarzystwa“ kilka drobnych zmian, n. p. „urządzenie teatrów włościańskich“, „organizowanie wycieczek“ itd. Ponieważ statut zawiera dodatek, że w razie rozwiązania tow. majątek jego przechodzi na gminę krakowską, musiano posłać nowy projekt do Rady miejskiej, aby na ten punkt dała swe pozwolenie. Pozwolenie takie już było w poprzednim statucie, a jedynie dla wspomnianych nowych punktów pozwolenie nowe jest konieczne. Wprost uwierzyć temu trudno, że sprawa ta spoczywa od 8 miesięcy w łonie Rady i niepodobna jej stamtąd wydobyć, gdyż wędruje od syndyka do magistratu, stamtąd znowu do sekcji i t. d. i t. d.

Wskutek tej biurokratycznej gospodarki krak. Rady organizacya okręgowa nie może wejść w życie.

□ **Zabłotów**. (Rozruchy przeciwżydowskie). O zajęciach zabłotowskich otrzymaliśmy nowe informacje z których wynika, że zaburzenia te zostały przesadnie ogółowi przedstawione. Mianowicie, nieprawdą ma być, jakoby Dullbergowi wylupiono oko, a Burgowi szarpano ciało obcęgami, gdyż komisya sądowa znalazła, że rany te zadane zostały kamieniami. Ciężko ranni zostali tylko Karpel i Burg a 6 odniosło lekkie uszkodzenia ciała. Chłopi lupów nie zwozili na jedno miejsce i nimi się nie dzielili, tylko baby porwały kury, jaja i owoce. Przyczyną zaś tych smutnych zajść miała być lichwa i arogancya zabłotowskich żydów.

□ **Łącko**. (Morderstwo). W nocy 20 bm. zamordowano w Radezy, Jana Niemca, włościanina powracającego z sąsiedniej wsi Olszany. Podejrzanego o tę zbrodnię 19 letniego wyrostka Wojciecha Kożucha aresztował p. E. Preidel, komendant posterunku. Kożuch karany był już przed dwoma laty, za pobicie brata, dwumiesięcznem więzieniem.

□ **Zbaraż**. (Otwarcie sali „Sokoła“). Piszą nam d. 23 b. m.: Staraniem p. Majewskiego, oraz wydziału „Sokoła“ otwarto tu dnia 21 b. m. uroczyste sale gimnastyczne. Imieniem ks. gwardyana oddał ową salę w czasowe posiadanie „Sokoła“, jeden z księży konwentu OO. Bernardynów, wygłosiwszy przytem piękną mowę. Przemawiali też pp. Majewski, Hartleb i przybyli z Tarnopola prezes okręgowy p. Zamorski. Ten ważny dla tutejszych kresów moment uświetnił deklamacyą p. Konopka, znany recytator ze Lwowa. Na ogólną prośbę urządził p. Konopka miłą niespodzianką, wystąpiwszy wieczorem dnia tego w nowej sali z dobrowolnym programem, na który tak miejscowa inteligencya polska, jak polskie mieszczaństwo i włościanie licznie się jawili.

□ **Mikołajów pod Szczercem**. (Nadużycie przybytku Bożego). Piszą nam: W Mikołajowie obok Szczercza zapanowały miłe stosunki z „bratnim narodem“. Ciągłe ustępstwa Polaków doprowadziły już do tego, że z ambony cerkiewnej publicznie padają słowa podburzające ku wszystkiemu, co polskie. W cerkwi redagowane bywają podania o wydawanie świadectw szkolnych w języku ruskim, dla polskiej młodzieży szkolnej, która tego wcale sobie nie życzy. W cerkwi gromią i karzą dzieci ruskie, które sporadycznie zaglądną do kościoła i to wtedy, gdy w cerkwi niema nabożeństwa — przeciwnie duchowieństwo nasze wie dzieć o tem nie chce, że jego parafianie zwiedzają w Poczajowie prawosławne cerkwie i tam się spowiadają — czego nie wolno i co podpada pod rezerwat ordynaryusza. Nauczycieli obrz. rz. kat. zmuszają do bywania z dziećmi w cerkwi — Inbo tylko połowa grona nauczycielskiego jest ruską. Katecheta ruski wniósł nawet doniesienie do Rady szkolnej w Żydaczowie o ukaranie tych z nauczycieli obrz. rzym. kat., którzy uczęszczają do kościoła z dziatwą, a do cerkwi nie chodzą. Poprzednik jego, ks. R. nazwał wszystkich Rusinów, mówiących po polskunie. Takie wszczepianie w młode umysły dziatwy ruskiej, to moralne zabójstwo — to introdukcyja do tragedji przyszłych Gontow i Żeleźniaków. Młodzieży polskiej nie wolno na uroczystościach szkolnych deklamować poematów Ujejskiego, bo słowa; „Ziemia polska“ w ustach dziecka polskiego jest zbrodnią. Zakazano uczenia Polce, występującej ze szkoły, pożegnać przemową grono nauczycielskie, bo dopatrzone w tej przemowie, że pozuwa się do narodowości polskiej. Nawet podczas wakacji nie zostawiono swobody, mniejszej połowie nauczycieli obrz. rz. kat., aby w dniu urodzin cesarskich mogła udać się na nabożeństwo w kościele, tylko wzywano urzędownie na mszę św. do cerkwi.

Ś. p. Adam Badowski. W Warszawie zmarł d. 23 b. m. wybitny artysta-malarz Adam Badowski. Urodzony w r. 1857 w Warszawie, kształcił się pod kierunkiem Gersona, Kamińskiego, Cynka i Leflera, i po sumiennych studiach zagranicą osiadł w Warszawie, gdzie zasłynął jako znakomity portrecista. Pracował nadto z pożytkiem i chlubą jako dyrektor rządowej szkoły rysunkowej i kierownik własnej szkoły malarstwa.

Pomoc dla powodzi w Królestwie. „Warszawski Dziennik“ ogłasza skład osobisty komitetów uformowanych w guberniach, dotkniętych klęską powodzi. Na czele komitetów gubernialnych stoją gubernatorzy, na czele powiatowych — naczelnicy powiatów. Komitety składają się przeważnie z czynowników, dla ozdoby dodano im po kilku obywateli ziemskich i księży.

O uniwersytet na Litwie. Projekt założenia wyższego zakładu naukowego w jednym z miast Litwy zaczęta przybierać kształty coraz bardziej realne. Sfery decydujące nie wypowiedziały coprawda jeszcze swego zdania, wobec jednak włączenia tej kwestyi do programu zjazdu rolników w Dynaburgu przypuszczać należy, że zasadniczo nie mają nic przeciw niemu. Na zjeździe tym zebrani ziemianie znaczną większością głosów uchwalili rozpocząć starania o założenie w jednym z miast kraju półn.-zach. (Litwy) uniwersytetu z wydziałem agronomicznym, pozostawiając wybór miasta do uznania władz naukowych.

Jednocześnie z tem obywatele kilku większych

Odnaczony na wystawach przemysłowych w r. 1902 w Paryżu i Londynie **złotym medalem**

Przeciw siwiznie płyn Dr. Durra

Płyn ten nadaje siwym włosom na drugi dzień po nasmarowaniu kolor **blond, brunatny lub czarny. — Cena flaszeczki K. 2.**

poleca **Droguerya**
mag. farm. Leszka Śladowskiego
Lwów, pl. Kapitulny 1 8089

miast rozpoczęli starania, aby przyszły uniwersytet pozyskać dla reprezentowanych przez siebie grodów. W Mińsku na nadzwyczajnym posiedzeniu Rady miejskiej w d. 16 b. m. radny W. Janeczewski wniósł odpowiedni projekt. Rada miejska postanowiła jednogłośnie wyasygnować na założenie uniwersytetu w Mińsku 500.000 rub. i oddać bezpłatnie pod budowę przyszłych gmachów odpowiednią przestrzeń z gruntów miejskich.

Skromniej nieco wystąpili obywatele witebscy. Przeznaczili oni na ten cel 60.000 rb., oraz plac odpowiedni gruntów miejskich. Mohylew zaś gubernialny zadeklarował dotychczas tylko oddać grunt pod budowę.

W każdym razie powyższe ofiary świadczą dobitnie o gorąco odczuwanej przez mieszkańców Litwy potrzebie posiadania własnego uniwersytetu. Dotychczas młodzież, kończąca gimnazya w Wilnie, Mińsku, Kownie, Witebsku i t. p. udawała się na uniwersytet w Petersburgu lub Moskwie

¶ **Rewizya.** Piszą nam z Gliwic pod d. 23 bm.: Trzecia z rzędu rewizya w przeciągu siedmiu tygodni odbyła się dziś w redakcyi „Iskry“, w mieszkaniu redaktora Sołtysa. Czterech policyantów przejrzało wszystkie książki, broszury w księgarni i ekspedycyi, papiery, sprzęty w redakcyi i mieszkaniu, na strychu i piwnicach, szukając zakazanego pono dzieła „Partyzantki“ i statutu jakiegoś tajnego towarzystwa. Oczywiście nie nie znaleziono; nawet kilka numerów skonfiskowanego nr. 11 „Iskry“, które się pośród książek jeszcze znalazły, zapomniała policya zabrać — wprawdzie nie naumyślnie. Pewnego gościa pp. Sołtysów, zapytywano, co tam ma do czynienia, a gdy pani S. skarżyła policyanta za to, zażądał tenże, aby pani ta mówiła do niego po niemiecku, ale usłyszał odprawę stosowną.

○ **Antoni Rückauf,** znany muzyk i kompozytor pieśni, zmarł w tych dniach na zamku Alt Erloa.

○ **W Wersalu** zmarł onegdaj znakomity aktor Ludwik Arsène Delaunay, przeżywszy lat 77. Grywał przed laty role pierwszych kochanków w „Odeonie“ i „Komedyi francuskiej“. Delaunay kreował główne role w utworach Musseta, Augiera i Paillerona.

Pani E. M. Neuwelt powróciła już z Paryża i poleca swój bogato w nowości zaopatrzonej salon mód, Pasaż Hausmana 6.

Z cyrku. Od kilku dni cyrk braci Truzziach przepelulony jest publicznością, która podziwia produkcje 4 słoni, sprowadzonych przez zarząd cyrku. I rzeczywiście tresura tych zwierząt jest zadziwiająca, że wprost nie chce się wierzyć, aby można niezgrabnie te stworzenia nagiąć do podobnych produkcji. N. p. słon gółący trąbę swego towarzysza wykonuje ruchy te z taką precyzją i naśladowaniem ruchów prawdziwego golarza, że widownia wybucha co chwilę głośnym śmiechem. Nie mniej zajmujące są tańce wykonane przez tancerkę w towarzystwie słoni i produkcya muzyczna tych niezgrabnych a roztropnych zwierząt.

LITERATURA I SZTUKA.

○ **„Wróg ludu“ Ibsena.** Już od dawna nie przygotowywała dyrekcyja żadnej sztuki z taką starannością, z takim pietyzmem, z jakim przygotowuje obecnie „Wroga ludu“. W sztuce tej weźmie udział cały personal dramatu, w najdrobniejszych rolach wystąpią nasi najlepsi artyści, a nawet dla lepszego ansamblu artyści będą statystami. W większych rolach wystąpią pp. Gostyńska, Solska, Jankowska, Chmieliński, Feldman, Hierowski, Jaworski, Kwiatkiewicz, Roman, Solski, Węgrzyn.

○ **Z teatru.** „Wróg ludu“, jeden z najwspanialszych utworów Ibsena przedstawionym będzie jutro po raz pierwszy w nowym teatrze z niezwykłą starannością tak w wystawie jak i w obsadzie, gdyż wszystkie role, nawet najdrobniejsze powierzono siłom pierwszorzędnym. Pokup biletów na jutrzejsze przedstawienie jest niezwykle. „Wróg ludu“ powtórzoną będzie w poniedziałek a następnie w piątek. We środę wystąpi p. Kamiński w swej popisowej roli „Markiz de Priola“. Popołudniowe przedstawienia w niedzielę i wtorek wypełnią dwie arcywesołe krotchwilę jak „Czerwona lampa“ i „Dom wariatów“ — zaś wieczorem w oba dni świąteczne odbędą się dwa ostatnie gościnne występy sympatycznego gościa warszawskiego p. Rado w „Posłańcu Nr. 6666“.

Od 1 października przedstawienia wieczorne w dniu powszednie rozpoczynają się będą o godz. 7 wieczór.

○ **Teatr ludowy,** z powodu całonocnych wieczorów, zamknął sezon letni w teatrzyku przy ulicy Kochanowskiego. Przed rozpoczęciem sezonu zimowego urządził jeszcze 2 przedstawienia w sali Sokola w wtorek 29 września. O godzinie pół do 4 po południu pójdzie „Ciotka Karola“, farsa w 3 aktach z angielskiego, a wieczorem o godz. pół do 8, na benefis p. Dskiej, „Artystka w kłopotach“, wesoła farsa w 4 aktach Schöuthana i Kadelburga (z p. Olską w roli tytułowej). W obu przedstawieniach bierze udział cały personal teatru ludowego. Ceny miejsc niższe.

○ **Wystawa artystycznych prac amator-kich.** Na liczne zapytania o termin otwarcia tej wy-

stawy, jakoteż o ostateczny termin nadsyłania na nią prac, zarząd Towarzystwa miłośników sztuki „Ziarno“ podaje najszybciej do wiadomości, że otwarcie wystawy, które miało nastąpić 2 października br., musi być jeszcze o parę dni odłożone, ponieważ układy o udzielenie lokalu w najbliższych dniach dopiero będą ukończone. W każdym razie wystawa otwartą zostanie w pierwszej połowie października. O dniu otwarcia i o lokalu, w którym się odbędzie, doniosą wkrótce komunikaty w dziennikach, podając zarazem do wiadomości termin nadsyłania prac i adres, pod którym przesyłać je należy.

○ **Maurycy Bernhard,** syn sławnej Sary, napisał dramat w pięciu aktach według powieści Sienkiewicza: „Ogniem i mieczem“.

Madrycka panama.

W stolicy Hiszpanii wykryto panamę, która niezawodnie zdoła sobie niezaszczytny, co prawda, rekord wśród głośnych w ostatnich czasach bagien zepsucia i demoralizacji. Okazało się mianowicie, że cała madrycka policya znajduje się na żłdzie nietylko państwowego funduszu — co jest zrozumiałe — ale również, na o wiele korzystniejszym, bandy złodziei, oszustów i tym podobnych wyrzutków społeczeństwa. Niezwykle to odkrycie uczyniono, dzięki następującej sprawie: Przed dwoma laty padł znany bogacz i lichwiarz madrycki El Continero ofiarą jeszcze sprytniejszych odeń wyzyskiwaczy, którzy go przyprowadzili o szkodę 250.000 pesetów za pomocą fałszywych weksli.

Continero, chcąc wzmocnić smutnej sławy gorliwość madryckiej policyi, wyznaczył 10-procentową nagrodę, t. j. 25000 pesetów za wykrycie oszustów. Jakoż nagroda sprawiła skutek pożądany i wkrótce agenci madrycy byli w posiadaniu adresów licznego „towarzystwa“ złożonego z przedstawicieli hulaszczęj młodzieży i dam z półświatka, które do spółki dopuściło się oszustwa. Szajlok madrycki zacierał już ręce z radości, gdy wybucha domowa wojna policyjna wśród obdarowanych nagrodą, która okryła przedstawicieli madryckiego bezpieczeństwa publicznego niezatartą hańbą i umożliwiła przytem ucieczkę za tak wysoką cenę odszukanych oszustów.

Dzienniki madryckie rozpoczęły śledztwo na własną rękę i ku powszechnemu oburzeniu ujawniło się, że większa część urzędników madryckiej policyi składała się z katylinarnych jednostek, które odsiedziały już wieloletnie więzienie za zbrodnie kradzieży, rabunku i morderstwa. W ślad za tem posypały się rewelacje złodziei i paserów, którzy udowodnili, że policyjanci różnych stopni brali udział w wyprawach nocnych, używali swej ochrony zbrodniarzom i dzielili się z nimi zdobyczą. Szefowie departamentów policyjnych przedstawili się obecnie w swej właściwej postaci: oszustów oraz utrzymujących pod sfingowanymi nazwiskami domy gry i publicznej rozpusty.

Wobec ujawnienia tego niesłychanego skandalu, prasa stołeczna zażądała pociągnięcia także do odpowiedzialności ministra policyi a nawet całego gabinetu, który przez tolerowanie podobnej gospodarki, ściągnął część winy na siebie.

Według ostatnich depesz — rząd usunął od urzędowania całą policję madrycką i postawił ją w stan oskarżenia, a tymczasowo służbę bezpieczeństwa pełnił gwardya municypalna.

Nie od rzeczy będzie przypomnieć, że rok temu, z okazji aresztowania Humbertów w Madrycie, ambasador hiszpański w Paryżu szczytcił się tem, że tamtejsza policya jest najlepszą w świecie... Była to może ironia, bądź co bądź jest to policya najdziwniejsza.

Wiadomości polityczne.

(Rezolucya Węgrów wolnomyślnych. — Król Piotr i serbska armia. — Ciekawy telegram cesarza Wilhelma).

— Jak wiadomo, najważniejszym wypadkiem w obecnej polityce węgierskiej jest szczęśliwe uniknięcie rozbitcia wolnomyślniej większości sejmowej, które przez kilka dni zagrażało nie na żarty, ponieważ rozdrażnienie znacznej części jej członków było niezwykle silne. Pod wpływem jednak znanego manifestu, który cesarz w formie pisma odręcznego do hr. Khuena, wydał do węgierskiego narodu, rozdrażnienie to zlagodniało do tego stopnia, że na onegdajszej wieczornej konferencji partyjnej, Andrassy mógł już spokojnie i z wiarą w powodzenie odczytać następującą rezolucję, którą też jednogłośnie przyjęto jako wyraz opinii całego stronnictwa.

„Sam fakt, tudzież poszczególne wyrażenia wydanego 16 b. m. w Chłopach rozkazu do armii wywołały w szerokich kręgach ludności konsternację i napełniły obawą patriotyczną tych wszystkich, którzy z równą usilnością starając się tak o przysporzenie blasku i potęgi świętej koronie, jak i zawarowanie praw narodu, uważają za swe najważniejsze zadanie utrzymania wzajemnego zaufania i harmonii między domem panującym a narodem węgierskim. (Okrzyki: Bardzo słusznie!). Wprawdzie nie ulega

wątpliwości, że cała działalność konstytucyjnego rządu jego królewskiej mości naszego pana i króla już samo przez się sprzeciwia się przypuszczeniu, jakoby jego królewska mość prawa swoje monarsze, określone w §. 11 artykułu 12 ustawy z 1867, wykonywać mógł inaczej niż w sposób konstytucyjny. (Frenetyczne oklaski). Stosownie do ustaw i przy odpowiedzialności swoich ministrów, jak również, jakoby jego królewska mość prawopaiństwowe stanowisko narodu węgierskiego, który to państwo tworzy, w którymkolwiek kierunku nie doceniał, wobec czego jasnym jest, że taka interpretacya rozkazu do armii, jaka wywołała wzburzenie, rzeczywistym intencjom jego królewskiej mości wcale nie może odpowiadać. (Potakiwania). Przy tem wszystkim ojcowskie serce jego królewskiej mości oceniło obawy narodu, dla rozprószenia których i dla usunięcia nieporozumień, jego królewska mość upoważnił swojego prezidenta ministrów do złożenia następującego oświadczenia:

„Poczytuję sobie za pierwszy obowiązek złożyć na podstawie upoważnienia jego królewskiej mości naszego króla następujące oświadczenie: Jego królewska mość dowiedział się z głębokim ubolewaniem, że wydany przezem rozkaz do armii, wywołał takie nieporozumienia i wprost fałszywe tłumaczenia, jakie streszczały się w wniosku, jakoby rozkaz jego królewskiej mości, który stosownie do litery prawa jest naczelnym wodzem armii, stanowił obrazę węgierskiej konstytucyi albo węgierskiego narodu, ustanowionych praw węgierskiego państwa i węgierskiej państwowości. (Potakiwania). Jest to wykluczone, nie mogło się stać, leży daleko od intencji jego królewskiej mości, a prawnie jest niedopuszczalne i niemożliwe nadawanie rozkazowi do armii z którejkolwiek strony tego rodzaju znaczenia“.

(Żywe potakiwania).

„To oświadczenie, złożone przez prezidenta ministrów na podstawie upoważnienia ze strony korony, wystarcza zupełnie, aby uspokoić wzburzenie, które wskutek tego rozkazu do armii powstało w łonie węgierskiego narodu. (Potakiwania). Krajowe stronnictwo liberalne stwierdza, że potrzebą dalszych obrad nad rozkazem do armii, przestaje je istnieć. Co się jednak tyczy politycznej treści najwyższego pisma odręcznego, to stronnictwo pozostawia sobie powzięcie merytorycznych uchwał co do niej, na czas, kiedy nowy rząd przedłoży swój program“.

(n) Ciekawe szczegóły o stosunku króla Piotra do armii serbskiej znajdujemy w ostatnich telegramach belgradzkiego korespondenta „Timesa“. Kilka dni temu, na jakimś oficjalnym bankiecie oświadczył król oficerom załogi stołecznej, że w armii niema niezgody i że między nią a narodem panuje zupełna harmonia. Ze tego król sobie mocno życzy, to pewne. W rzeczywistości jednak „nowe sprzysiężenie“ jest dużo groźniejszym, aniżeli poza kołami rządowymi wiadomo. Na 1.500 wszystkich oficerów armii, przynajmniej 1000 należy do spisku a z wyjątkiem tylko bliskich krewnych i osobistych przyjaciół „starych spiskowców“ t. j. owych 68 królobójców, niewielu jest Serbów, którzyby nie byli całą duszą po stronie „nowych“.

Król Piotr ulega najściślejszej kontroli, jest zupełnie pozbawiony własnej woli i inicjatywy, nie ma sam żadnej nadziei odzyskania swobody działania. Minister Genecyz, w którego domu ułożono plan morderstwa Obrenowiczów i który prowadził układy z Karadzordzewiczem, posiada — według otwartych twierdzeń belgradzkiej prasy — niewątpliwie kompromitujący list, damoklesowo wiszący nad głową króla i bezustannie używany jako pogroźka. Genecyz i Maszyn rządząli do niedawna w ministerstwach despotycznie, z pomocą Misicza w ministerstwie wojny i Popowicza na stanowisku komendanta straży konaku i pierwszego adjutanta króla Piotra.

Oficjalnie więc głosi się Europie, że rząd serbski jest zupełnie niezawisłym od jakiegokolwiek grupy wojskowej, że sprawy „rewolucyi“ dla tego zajmują naczelne stanowiska, bo im się one należały, jako nagroda, i naród tak chciał. Cromwell — przypominają ci panowie — po egzekucyi Karola I. nie ustąpił ze szranków życia publicznego!

Ale już staje się coraz więcej widocznem, że „starzy spiskowcy“ tracą grunt pod nogami. Misicz przestał chętnie się otwarcie z czynnego współudziału w królobójstwie. Zniewolony opuścić ministerstwo wojny, jest obecnie profesorem strategii w akademii wojskowej.

Maszyn otrzymał „urlop“, a Leszanin, którego nominacya na marszałkowstwo dworu tyle narobiła była wrawy, urząd ten dziś otrzymał. Królobójcy przyszli do przekonania, że, aby się wyrazić poprostu, muszą znacznie spuścić z tonu. Nakoniec świeżo odbyte wybory, z których radykalisci wyszli niewątpliwie zwycięsko, sprowadzą może do boku króla Piotra jakiegoś człowieka, który będzie umiał stawić energiczny opór despotyzmowi rządzącej klikki. Z powyższych powodów mało jest w Serbii zainteresowania się Macedoni

Wyodrębnienie Galicyi książka Wł. Studnickiego. — Do nabycia we wszystkich księgarniach. Cena 2 korony.

— (n.) Charakterystycznie zredagowany telegram wysłał cesarz Wilhelm z Wiednia... do w. ks. Heskiego. Oto treść depeszy: „Dziękuję za radośną wiadomość o pomyślnem splawieniu wojennego okrętu „Hesse“. Przyszła marynarka niemiecka, złożona z okrętów wojennych, reprezentujących wszystkie ludy niemieckie, ochrzczona przez dziedzicznych ich władców i pełna ducha patriotycznego, będzie za Bożą łaską, chlubą, skarbem i obroną cesarza i cesarstwa. — Wilhelm“. Co o lojalności swojego gościa sądzi niemiecki Wiedeń?

Telegramy „Słowa Polskiego“.

Rada państwa.

Wiedeń. (Tel. wł.) Po długich targach i pertraktacjach przyszło nareszcie do pewnego rodzaju kompromisu. Nagłość wniosku Placzka została w Izbie przyjęta przeciw głosom tylko niemieckiego stronnictwa postępowego, i niemieckiego stronnictwa ludowego. Antysemita, niemiecy obszarnicy i socjalni demokraci głosowali za wnioskiem Placzka. Podczas rozprawy m. p. Skene postawił wniosek pośredniczący, który będzie miał formę ustawy tej treści, że upoważnia się rząd do poboru rekrutów w normalnej wysokości tj. bez warunkowego podwyższenia liczby rekrutów, jak tego chciał rząd w swoim przedłożeniu.

Ostatecznie Koerber skompromitował się zapewniając Niemców, że od podwyższonego kontyngentu odstąpić nie może, podczas gdy wczoraj faktycznie odstąpił od swego żądania. Z drugiej zaś strony także Niemcy ponieśli klęskę, ponieważ faktycznie głosowali przeciw uwolnieniu ze służby tych żołnierzy, którzy wysłużyli już trzy lata w wojsku. Czesi taktyką swoją osiągnęli na razie wielkie, świetne zwycięstwo tak przeciw rządowi, jakoteż przeciw Niemcom.

Wiedeń. (TBK.) Początek posiedzenia o g. 11-15. Odczytano liczne interpelacje i wnioski, między innymi wniosek pp. Hofmanna, Derschaty i tow., wzywający rząd do poczynienia przygotowań do rozwiązania dotychczasowego stosunku ekonomicznego z Węgrami, natychmiastowego ułożenia taryfy cłowej i przygotowania zmiany dotychczasowej organizacji Banku austro-węgierskiego. Ze sądu lwowskiego nadeszło pismo o wydanie p. Breitera za obrazę honoru.

Przystąpiono do głosowania nad nagłymi wnioskami w sprawie zniesienia rozporządzenia ministerstwa wojny co do zatrzymania żołnierzy po 3 latach.

Ponieważ pp. Iro i Choc, którzy w tej samej sprawie także uczynili nagłe wnioski, przyłączają się do nagłego wniosku Placzka, głosuje Izba tylko nad nagłym wnioskiem Placzka. Nagłość tego wniosku uchwalono większością $\frac{3}{4}$ głosów. Za nagłością głosowała cała prawica, a więc stronnictwa słowiańskie, centrum katolickie, chrześcijańsko-socjalni i Szönererianie. Niemiecka partya ludowa i postępową głosowały przeciw nagłości.

Po przyjęciu nagłości przystąpiono do obrad nad meritum wniosku Placzka. Pierwszy przemawia p. Daszyński.

Gdy Szönererowie głosowali za nagłością, wolano z lewicy: Hoch Schönerer — Placzka!

Zjazdy cesarzy.

Wiesbaden. (Tel. wł.) Rozpoczęto tu przygotowania do dekoracji miasta, z okazji zapowiedzianego na początek października zjazdu cesarza Wilhelma II. z carem Mikołajem.

Berlin. (Tel. wł.) Jak donoszą do „Berl. Tagbl.“, zarządzone już w rewirze Neiberger (górznej Styrii), gdzie, jak wiadomo, odbędą się w dniach 1, 2 i 3 października polowania dworskie przy udziale cesarza austriackiego i cara Mikołaja, jaknajsurowsze środki ostrożności. W otoczeniu cesarzy znajdować się będą ministrowie: Gołuchowski i Lamsdorf. Żandarmeria obsadziła już najważniejsze punkty rewiru. Wieściom, jakoby aresztowano w tych stronach niebezpiecznych włoskich anarchistów, zaprzeczają.

Car i Loubet u papieża.

Wenecja. (Tel. wł.) Jedno z tutejszych pism, mające podobno pewne stosunki z Watykanem dowiadyje się od swego rzymskiego korespondenta, że Pius X. przyjmie cara podczas jego pobytu w Rzymie na specjalnej audyencji zgodnie z ceremoniałem, przepisany dla wizyt niekatolickich monarchów, Loubeta zaś stanowczo nie przyjmie.

Na Balkanie.

Konstantynopol. (Tel. wł.) Pewne wrażenie wywołał tu fakt, że sułtan polecił za osobistą gwarancją wypłacić z banku otomańskiego ks. Nikicie czarnogórzskiemu półtora miliona franków.

Konstantynopol. (Tel. wł.) Sułtan zawiadomił postą serbskiego Gruicza, że uznanie narodowości serbskiej w Macedonii nastąpi na korzyść Serbów w przeciągu dni dziesięciu.

Kongres pokoju.

Rouen. (TBK.) Kongres pokoju przyjął wniosek francuskiego deputowanego Hubbarda, podług

którego sprawa rozbrojenia ma być równocześnie postawiona na porządku dziennym w parlamentach wszystkich krajów, aby rządy nie miały troski, że przykład rozbrojenia nie znajdzie naśladowictwa.

Nadużycia szpitalne przed sądem.

Kraków. (Tel. pryw.) Dziś rozpoczęła się rozprawa o występki przeciw bezpieczeństwu życia przeciw czterem posługaczom z oddziału obłąkanych szpitala św. Łazarza. Akt oskarżenia zarzuca, że chorego umyślowo starszego strażnika skarbowego, Edwarda Czubaka, samowolnie bez zarządzenia lekarza zakładowego zawinęli w mokre prześcieradła, tak, że połamali mu żebra i chory umarł. Obwinieni nie poczuwają się do winy.

Św. dr. Żuławski zeznał, że nie wolno pierwszy raz chorego zawijać w mokre prześcieradło bez zezwolenia lekarza i że obwinieni prawdopodobnie przedtem pobili chorego, a potem dla zakrycia śladów, zawinęli go w prześcieradło.

Sytuacja na Węgrzech.

Budapeszt. (Tel. wł.) Gmina miasta Szentes uchwaliła nie przyjmować podatków od tych, którzy dobrowolnie zgłoszą się w magistracie z pieniędzmi.

Budapeszt. (Tel. wł.) Z Aradu donoszą, że dziennik tamtejszy „Figet Zenteg“ został skonfiskowany za artykuł pod napisem słów, wypowiedzianych przez Barabasza w Sejmie: „Nie wierzymy słowom króla“. Redaktor pisma został równocześnie oskarżony o obrazę majestatu.

Dymisja Dragomirowa.

Petersburg. (TBK.) Car przyjął dymisję generał-gubernatora kijowskiego Dragomirowa, który prosił o uwolnienie ze służby ze względu na zły stan zdrowia. Równocześnie powołany został Dragomirow do Rady państwa.

Królobójcy w nowem oświetleniu.

Belgrad. (Tel. wł.) W procesie oficerów serbskich, aresztowanych w Niszu, wychodzą na jaw niektóre charakterystyczne szczegóły. I tak wielu z oskarżonych żądało przesłuchania świadków na okoliczność, że oficerowie, którzy zamordowali parę królewską, plądrowali i rabowali w zamku. Zabitemu królowi odcięto palczem palce i pozdejmowano z nich potem pierścienie.

Skradziono wiele zegarków. Królowej Dradze skradli również mordercy pierścienie i brylanty, które są obecnie w posiadaniu żony jednego z morderców. Włamano się także do kasy króla i obrabowano ją doszczętnie. Także braciom królowej pokradziono zegarki i kosztowności.

Gospodarka socjalistów.

Bruksela. (Tel. wł.) „Etoile Belge“ donosi, że prokuratora państwa w miejscowości Quaregnon, koło Mons, zarządziła śledztwo przeciw zarządowi tamtejszej gminy, znajdującemu się w rękach socjalistów. Zarzucają mu mianowicie zdefraudowanie znaczniejszych sum, ofiarowanych przez króla na rzecz mieszkańców gmin, potrzebujących doraźnej pomocy. Przy sposobności rewizji kas odkryto także inne nadużycia komunistycznej gospodarki, między innymi znalazły władze sfalszowane kwity na nigdy nie dostarczone towary. Prokuratora nakazała opieczętowanie kasy gminnej, a wybitni menci socjalistyczni staną przed sądem.

Strajki.

Moskwa. (TBK.) Właściciele drukarni nie powzięli jeszcze żadnej decyzji co do żądań strajkujących.

Oberpolicmajster wydał rozporządzenie, że strajkujący, którzy do dnia 25 b. m. nie obejmą roboty w drukarniach, mają być uważani za wydalonych ze służby i odszupasowani do miejsc przynależności.

Wybuch strajku poprzedziło zgromadzenie w parku Katarzyny. Gdy policja rozprószyła zebranych, ci zgromadzili się w okolicy Moskwy i ułożyli swe żądania.

Berlin. (TBK.) Z powodu strajku służby omnibusowej, wstrzymano wczoraj wieczór ruch, ponieważ obawiano się rozruchów.

Rzym. (Tel. wł.) W Neapolu zmarł tamtejszy burmistrz senator Miraglia, były profesor uniwersytetu, któremu przypisują zasługę puryfikacji znanego z nadużyć zarządu neapolitańskiej gminy.

Po zamknięciu numeru.

Bandrowski we Lwowie. Bez Bandrowskiego, tego dziś najznakomitszego wykonawcy utworów Wagnerowskich, nie może sobie lwowska publiczność Wagnera wyobrazić, to też rozsiewane od pewnego czasu pogłoski, że w obecnym sezonie operowym p. Bandrowski na naszej scenie nie wystąpi, sprawiły prawdziwą przykróść i rozczarowanie wielbicielom opery. Dziś możemy podzielić się z nimi bardzo dla nich miłą wiadomością, że dzięki usilnym staraniom udało się dyrekcji teatru pozyskać p. Bandrowskiego na szereg występów. Po raz pierwszy wystąpi p. Bandrowski w „Walkyriach“, które zamierza dyrekcja otworzyć sezon operowy, w roli Zygmunta. Rola tę kreować także będzie stale angażowany tenor naszej opery p. Wilczek z Pragi.

Z sali sądowej. Tocząca się wczoraj przed sądem przysięgłych rozprawa o podpalenie — została

odroczone, a na wniosek obrońcy oddano oskarżonego Iwana Hajduka pod obserwację psychiatrów, dla zbadania, czy oskarżony rzeczywiście nie cierpi na chorobę umysłową.

NADESLANE.

Rubryka „NADESLANE“ nie pochodzi od redakcyi która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Zakład lekarsko - kosmetyczny 103

Dr. LEONA BAPPA

ul. Jagiellońska nr. 11a, usuwa się włosy z twarzy za pomocą elektrolizy, węgry, piegi, zmarszczki, plamy i t. d. Masaż twarzy. Ordynuje od 9-12 i od 3-6.

Adwokat Dr. GREK

mieszka obecnie 8166

przy ul. Hetmańskiej l. 22.

Dr. KAZIMIERZ Kruszyński

powrócił ze Szczawnicy i ordynuje od godz. 3-5 ul. Słowackiego 16, l. p. Telef. 169 8182

Abbazia.

Dr. BOLESŁAW KOSTECKI

wrócił z Karlsbadu

10 i ordynuje jak lat ubiegłych, w „Postgebäude“. 8458

Die ZEIT

„Dziennik wiedeński“, dostarcza bezpłatnie nowym prenumeratom od dziś począwszy do 1 października.

Biuro dzienników i ogłoszeń

K. Buchstaba, ul. Karola Ludwika 21.

Próbne numery gratis. 8472 3

Bad Nauheim Willa Wanda

została przeniesiona na Mühlstrasse 4, dawniej willa Medici, DOM POLSKI z ogrodem tuż przy łaźniach i parku. — Wygodne, pięknie urządzone pokoje, wiele z balkonami, począwszy od cen umiarkowanych. WINDA HYDRAULICZNA (lift). Czytelnia, polskie gazety. Kuchnia polska. Uzwlecznia się przepisy lekarskie dla każdego chorego. Usługa polska, oczekuje gości na dworcu kolejowym. Jedzenie przy wspólnym stole, albo też w osobnych pokojach. Adres: Niemcy, Bad Nauheim Villa Wanda Mühlstrasse 4, właścicielka 3379

Helena Szczepanowska.

Pierwszorzednym trunkiem orzeźwiający

sam, jakoteż z winem lub sokiem owocowym pity jest

Szczaw Mattoniego „Giesshübler“

Sztucznie z kwasem węglowym albo innymi dodatkami rozpuszczone wody nigdy nie mogą zastąpić naturalnej szczawy. 6763

SPORT.

Spaczona elegancya.

Śmieszność, a nawet szkarada kostiumów, czy przyborów do kostiumów, stworzonych do użytku „palaczek“, powinny zniechęcić wszystkie ładne panie do sportu samochodowego... gdyby wogóle coś mogło zrazić kobiety tam, gdzie chodzi o zakosztowanie nowej przyjemności, lub chociażby tylko o holdowanie niedorzecznej często modzie.

Przytyk ten, broń Boże, nie do naszych pań czynię; nie do naszych zwłaszcza w tym wypadku chociażby dlatego, że sport samochodowy zbyt mało jeszcze jest u nas rozwinięty, żeby już dziś można mówić o „palaczkach“ — Polkach a tem mniej o ich oszpecaniu się dla miłości najmłodniejszego obecnie i najbardziej rozwielmożnionego sportu we Francji a szczególnie w samym Paryżu.

W artykuliku niniejszym, chcąc dać ilustrację sportu, który do tego stopnia opanował Paryżanki, że oddając mu się, bądź ukrywają, bądź też oszpecają w sobie wszystko to, czem właśnie czaruje kobieta, „powtarzać będą za panią matką pacierz“, pisząc po polsku o tem, co w ostatnich czasach feletoniści poważniejszych pism francuskich mieli od wagę potępić.

Ukręć, — pisze jeden z nich — zmienić do niepoznania zgrabną najczęściej kibić w powiewających fałdach brzydkiego prochownika; zapakować się w ciężką, ordynarną, sztywną, cuchnącą nawet często skórę to jeszcze nic! Przypatrzcie się jakie to wymyślono przybory, mające służyć ku ochronie twarzy od wiatru i słońca. Do niedawna jeszcze żadna kobieta na świecie, czy to w mieście, czy na plaży, czy w miejscowości kuracyjnej, czy nawet w wiejskiem ustroniu oszpecona w ten sposób nie śmiała się w biały dzień pokazać. Od wiatru i słońca chroniła ją do niedawna prawie wyłącznie parasolka, która w doświadczonych rękach nawet wdzięk podnosi

Dziś już jest inaczej, dziś kiedy się robi „pięćdziesiąt kilometrów na godzinę“, parasolka, niestety, zaczyna należeć do przyborów toaletowych surowo zakazanych! Pozostaje tylko gesta jak prześcieradło woalka, albo różnorodne maski, o których estetyczny wygląd nie troszczą się wcale kostiumerzy sportowi, dbając tylko o ich stronę praktyczną; o tych „twórcach“ można powiedzieć, że raczej silą się, aby coś szczególnie wymyślić.

Ten wymyśla jakiś rodzaj przyłbicy z materyi — istnego wilka — w której oczy zastąpione są olbrzymimi, wypukłymi okularami, podczas gdy kaptur okrywa głowę, chroniąc włosy od kurzu; ów, zachowując okulary, okrywa całą twarz tkaniną z otworem rozdziawionym pod nosem, co nadaje głowie jakiś kształt dziwaczny, coś między papugą a harpią. Inny znów, chcąc coś jeszcze lepszego wymyślić nadaje masce pozory żywej twarzy, modelując ją, malując, z czego naturalnie wynika potworny dziwoląg, inny jeszcze i to już jest szczyt elegancji, osadził te same okulary chińskiego uczonego, wynalazcę przez jego współzawodowców w koronkowym welonie!

Te jednak zamiłowane automobilistki, które mają w pogardzie te barbarzyńskie wymysły i kontentują się gustownym upinaniem dookoła swoich czapeczek, mniej lub więcej przezroczystych welonów. Twarz tym sposobem jest cała ukryta, nie jest ani zszpeczona, ani nie wygląda śmiesznie i zabezpieczona jest zupełnie wystarczająco od słońca i wiatru.

Jeżeli zaś można wierzyć pismom angielskim, dość szowinistycznym, to „palaoki“ tamtejsze, pomimo właściwej wszystkim cóm Albionu ekscentryczności, nie godzą się wcale z tem ukrywaniem i oszpecaniem swoich rysów i trzymają się woalki, pozostawiając twarz prawie zupełnie widoczną.

Zdaje się, że tylko sportmanki francuskie tak daleko są pewne swojej wyższości pod względem elegancji, tak ufne w swój urok, że nie wahają się poświęcić pewnej jego części w zamian za przyjemność, jaką znajdują w przebieganiu dróg samochodami z szaloną nieraz szybkością, bez myśli o niemiłym wrażeniu, wywieranem często na przechodniach swoim monstrualnym wyglądem. KL.

Kronika sportowa.

Koniec wiedeńskiego meetingu wrzesniowego. Z rozegranych w ostatnich główniejszych biegach na torze freudenawskim mamy jeszcze do zanotowania rezultaty „Verneuil-hepu“ i „Nagrody jubileuszowej“. „Verneuil handicap“ 12.000 k. dla 2 lat. 1200 m. dał następujący wynik: Hr. T. Festeticsa kl. „Merry Agnes“ po Galaor-Marden Agnes 43.5 klg. Milburn 1, p. Luessenbachera kl. „South Star“ 47.5 klg. Rothfuss 2. p. L. Krausza kl. „Tilinko“ 46.5 klg. Hack 3, p. E. Borossa kl. „Bogar“ 49 klg. Cowman 4. Biegło 12. Totalizator: 150:10. Miejsce: 241, 465, 241:50. Batra trzema długościami, półtora długości z tyłu trzecia, długością głowy przed czwartą. Czas 1:26. „Nagroda jubileuszowa“, rozegrana w niedzielę 20 bm., przyniosła niemałą sportomanom niespodziankę, a niejednemu graczowi sprawiła zawód.

Wbrew przewidywaniom fachowców, którzy prawie niezawodnie zwycięstwo przepowiadali „Czipeszowi“ przeciw „Llubarowi“ i „Nunquam dormio“, bieg ten wygrał koń ze stajni p. Springera, na bardzo dalekim planie stawiany w kombinacjach. Oto rezultat: „Nagroda jubileuszowa“ 47.000 k., 2400 m.: bar. G. Springera 4 l. og. „Vaga“ po Matchbox-Veronica 63 klg. Lewis 1, hr. L. Trauttmansdorffa 4 l. og. „Nunquam dormio“ 65.5 klg. Barker 2, bar. G. Springera 3 l. og. „Elpenor“ 58 klg. Taral 3, p. M. Szemerego 3 l. og. „Czipesz“ 53 klg. Bonta 4, Biegło 10. Totalizator: 60:10 Miejsce: 305, 222, 180:50. Po walce jedną długością, o jedną długość z tyłu trzeci, tyleż „Czipesz“. Czas 2:44. Po wyścigu wniósł Barker protest przeciwko zwycięzcy z powodu najjeżdżania, protest ten jednak po długiej naradzie został odrzucony.

Interesującą próbę zrobiono niedawno podczas wyścigów kłusowych w Chanter Oak Park, polegającą na podniecaniu konia nie prętem, lecz elektrycznością. Na sulki, do którego zaprzęgnięty był „Monte Carlo“, gotowy do biegu Charter Oak Staker, ustawiono małą baterję elektryczną i połączono ją izolowanymi drutami wzdłuż dyszli z poprzęgiem konia w ten sposób, że przez pociśnięcie tastra mógł powożący kłusakiem według upodobania lekki prąd elektryczny przenosić na konia, który rzeczywiście stale reagował i zwiększał ciągle szybkość, doprowadzając ją ostatecznie do 2:07.

Największą s tajnia w Królestwie Polskiem o której zwinięciu wspominaliśmy w ostatniej kronice sportowej, jest własnością znanego hodowcy p. Grabowskiego, co przez omyłkę w składaniu wyszczególniono.

Największą sensacją w świecie wyścigowego sportu kolarskiego w Paryżu jest obecnie, rozpoczęty 20 bm. na torze Buffalo wyścig ośmiodniowy, w którym walka takich mistrzów koła, jak Kimble, Georget, Jue, Ancouturier, Gougoltz, gromadzi tłumy ciekawych. Wyścig ten, jak to zresztą wspominaliśmy już poprzednio, odbywa się w ten sposób, że współzawodnikom tylko ośm godzin wolno jeździć dziennie. Każdy z uczestników ma kilku, na zmianę „leadeerów“ na zwykłych, nie motorowych maszynach. Do konkursu tego, mającego świadczyć

nie tylko o szybkości, ale także, a raczej przede wszystkim o wytrwałości jeźdźca, stanęło 11 współzawodników. Nagrody wynoszą: 3000 fr. pierwszemu, 1500 drugiemu, 1000 trzeciemu itd., aż do siódmego, w ogólnej sumie 8500 fr. Dotychczas wiadome nam wyniki dnia pierwszego są następujące: Gougoltz, Ancouturier, Georget, trzymając się razem, ujechali po 291.600 klm., Kimble 291.300, Petit-Breton 289.300, Pothier 286.200, Fischer 279.600, Baraquin 278.700, Darragon 213.900.

Doroczny wyścig samochodowy z Schottwien na Semmering — 10 klm. 400 metr. wzniesienia — stanowiący ważne zdarzenie w sferach wiedeńskich automobilistów, odraczany kilkakrotnie z powodu niepogody, przyszedł nareszcie 17 b. m. do skutku i dał następujące rezultaty: Mr. Clarence Greya-Disnamore'a 60 HP Mercedes (Braun) 8 m. 47^s s. 1, tegoż 60 HP Mercedes (Werner) 9 m. 04^s s. 2, p. A. Spitz 40 HP lekki wóz z motorem Mercedes (Hyronionus) 9 m. 30^s s. 3, p. Benza i sp. 40 HP lekki Benz (Barbaron) 9 m. 35^s s. 4, p. Dietricha i sp. 45 HP Dietrich-Bugatti (Bugatti) 9 m. 45^s s. 5, p. T. Drehera 40 HP Mercedes (Fischer) 10 m. 35^s s. 6, pp. Laurina i Klementa 2 1/2 HP Republique (Wondrich) 10 m. 38^s s. 7, tegoż 2 1/2 HP Republique (Toman) 10 m. 41^s s. 8, pp. Bocka i Holländra 30/35 HP Regent (Trummer) 11 m. 09^s s. 9. Rezultat osiągnięty przez Brauna jest wprost bajeczny, a dotychczasowy rekord został przez niego pobity prawie o dwie minuty, dokładnie o 1:53.

Raid wioślarski. Juliusz Piot, francuski szampion w wioślarstwie zrobił zakład, że przepłynie skiffem z Lyonu do Chalons w górę rzeki Saony, przestrzeń 133 kilometrów, w niespełna 24 godzin. Otóż 20 bm. wygrał Piot zakład, przepływając wymienioną przestrzeń w 22 godziny. Piot stanął u mety zaskakująco zdrow i świeży.

Cyganiewicz będzie musiał na jakiś czas wyrzekać się zapasów, musi bowiem odbyć tego roku jednoroczną służbę wojskową, i w tym celu ma być powołany do Wiednia.

Spelterini, jak donoszą z Zermatt, oczekujący od dłuższego czasu na wiatr odpowiedni do zamierzonego przez niego wlotu balonem ponad Alpy, pomimo, że doczekał się już pożądanego wiatru zachodniego i meteorologowie uznali obecny stan powietrza za bardzo dla wlotów pomyślny, odroczył znów swój zamiar. Wielu letników i kuracuszów, którzy odjazd swój opóźniali jedynie tylko dla tego, żeby być obecnymi przy wlocie Spelteriniego, wyjechało już z Zermatt.

Dział ekonomiczny.

Brońmy swej niezależności ekonomicznej.

Otrzymujemy z poza redakcyi artykuł następujący:

Kampania podjazdowa, podkopująca od szeregu lat nasz przemysł cukrowniczy zmienia się w ostatniej dobie w otwartą wojnę. Niemieckie akcyjne przedsiębiorstwo chropińskie postanowiło doprowadzić do upadku nasz rodzimy przemysł — aby mieć zupełną swobodę do działania w najbliższej przyszłości. Uśmiecha się tym „kulturträgerom“ szeroki wyzysk naszego kraju. W pierwszym rzędzie wyzysk plantatorów buraków cukrowych przez dyktowanie im według własnego zapatrywania cen za surowiec. A dalej, wyzysk ludności robotniczej lub spowodowanie ograniczeniem uprawy (po ewentualnym upadku Przeworska) buraków, pozbawienia zarobku tysięcy rodzin. Ostatecznie wyzysk ogółu konsumentów cukru przez dowolne ustanawianie cen. Niech się nikt nie łudzi, że obecne ceny Chropin zatrzyma raz na zawsze.

Niepodobna zamieścić, że wzmocniłaby się w kraju, po upadku naszego przedsiębiorstwa, „hakata“, której i tak nie brak u nas, a którą zwalczać musimy.

Kolubryna, którą Chropin w ostatniej dobie wytoczył — to tańszy cukier. Chce stracić sam chwilowo, aby Przeworsk zniszczyć. Otóż wiadomo, iż wyzwanie o byt i o swoje przyrodzone prawa podjął Przeworsk.

Czy społeczeństwo nasze stanie do walki, czy pozwoli na dalsze ekonomiczne wyzyskiwanie kraju, czy potrafimy pokazać wrogom, iż umiemy solidarnie bronić naszego rozwoju gospodarczego i poprawy bytu materialnego — pokaże najbliższa przyszłość.

Przeciwnikowi nie brak silnych sprzymierzeńców. Od pół wieku gromadził kapitały — a nadto cieszy się usilnym poparciem władz centralnych. Jakżeż śmie Galicya myśleć o przemysle — twierdzą adherenci z „Neue freie Presse“ — to teren dogodny dla zbytu produktów zachodniego przemysłu!

I „Przeworsk“ ma poparcie Koła polskiego i Sejmu krajowego — to fakt nie dający się zaprzeczyć. Czy to poparcie w chwili obecnej zrównoważy siły sprzymierzeńców wroga? Nie — i jeszcze raz nie. Jest to wiele bardzo — ale nie dość, aby nie dać upaść. Potrzeba energicznego a czynnego poparcia

ogółu mieszkańców kraju, ściślej mówiąc konsumentów cukru.

Niechże każdy kupując cukier uprzytomni sobie wyniki procesów: toruńskiego i wrzesińskiego i z najnowszej doby bytomskiego i gnieźnieńskiego. I niech każdy kupujący pamięta, że produkt chropiński jest w rękach Niemców-Prusaków — utrzymujących w swych cukrowniach (podobnie i na Węgrzech) dyrektorów Prusaków, a i w drobniejszym narybku znajduje się nie jeden z kulturträgerów na modłę pruską... Czy to nie nasi najserdeczniejsi wrogowie?

Skreślmy w zarysie plan walki.

W miastach nie brak u nas inteligencji, która może kupować w oryginalnem opakowaniu. Niechże ci wszyscy finansowo silniejsi żądają stale cukru z marką „Przeworsk“, niech omijają firmy, utrzymujące obcy cukier, czy z zachodu, czy z południa.

Obowiązkiem wszystkich zakładów krajowych (a mamy ich dosyć pokazną liczbę), internatów seminaryjnych, klasztorów i zakładów wychowawczych jest popieranie krajowego produktu.

Omijajmy wszystkie solidarnie — cukiernie, kawiarnie i handle, nie używające cukru przeworskiej rafinerji.

A po wsiach nie brak znowu dworów, silniejszych jednostek interesowanych podwójnie w tej walce o byt rodzimego przemysłu. Wszakże cukrownia podnosi wydajność gospodarstwa w wysokim stopniu — rzecz to zbyt dobrze znana i nie potrzebujemy jej powtarzać.

Poparcie ze strony dworu może być wielorakie.

Po pierwsze konsumecją krajowego produktu — po drugie uprawą buraków cukrowych celem rozszerzenia krajowej produkcji. Zapewne, że uprawa buraków cukrowych dla chropińskich fabryk nie stoi w sprzeczności z kodeksem karnym i nikomu jej zakazać nie podobna — ale jest jeszcze na szczęście inny kodeks, z którym wszyscy liczyć się muszą. Drobną zwyżką ceny buraków, o którą Chropin więcej płacił — wyniesie przy dosyć obszernej plantacji kilkaset koron... Marny to zarobek dla jednostki silnej finansowo. Dziś, kiedy nadeszła stanowcza chwila, niech się opamiętają i odsuną od hakaty — bo wyświetlimy ich pod pręgierz opinii publicznej, bez względu na to, czy mali — czy wielcy. Lekko-myślną sprzedaż ziemi w Poznańskim piętnuje prasa polska, niechże o takim piętnowaniu pamiętają plantatorzy buraków dla grupy chropińskiej.

Jeśli ci się usuną, to wszelkie nowe plantacje buraków winny być bezwarunkowo pod hasłem przemysłu rodzimego zakładane.

Śledzić będziemy pilnie przebieg postępowania wszystkich czynników i wyświetlać publicznie, o ile zadanie swe spełnią.

Jesteśmy przekonani, że słowa piosła Skoły-szewskiego, które w Sejmie wypowiedział przy kwestyi cukrowej, znajdują szeroki odgłos w kraju i miejmy nadzieję, że „viribus unitis przy Boskich auxiliach“ zwyciężymy.

Byłby to dowód, że mamy dosyć sił wewnątrz, że umiemy zorganizować się i choć politycznie przesładowani a wskutek tego ekonomicznie upośledzeni, umiemy być silnymi wówczas, gdy tego zajdzie potrzeba. Niechże raz wszelkie teoretyczne gadaniny ustąpią miejsca czynom.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 25 września.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszonica gotowa 8[—] do 8²⁵ Pszonica nowa od 7:70 do 8[—]. Żyto gotowe od 6:20 do 6:50. Żyto na terminu od 5:30 do 6:10 Owies obrotowy gotowy od 5:60 do 6[—]. Owies obrotowy na terminu od 5:25 do 5:50. Jęczmień pastewny 4:75 do 5[—]. Jęczmień browarniany 5:25 do 5:75. Rzepak 8:75 do 9:10. Lnianka 7:50 do 7:75. Groch pastewny — do —. Groch do gotowania 7:50 do 9[—]. Wyka 5:25 do 5:40. Bobik 4:60 do 4:75. Fieciszka 5:50 do 6[—]. Kukurudza nowa 4:80 do 5:25 Kukur. stara od — do —. Chmiel za 56 kilo od 180 do 195[—]. Konieczyna czarna nowa od 4[—] do 5[—]. Konieczyna biała od 45[—] do 60[—]. Konieczyna szwedzka 45[—] do 55[—] Tymotka 20[—] do 23[—]

Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. gotowy od 18:25 do 18:40 Spirytus paritas Tarnopol ekskontyngent. 19:25 do 10:40 Ceny gotowej pszenicy i żyta z powodu zapotrzebowania a n siewu zyskały zwyżkę, inne produkty notują niezmiennie.

Wiedeń, 24 września. Cukier (spokoj.) 22.—, —. Spirytus 40:80 do — (ustalony). Nafta niezmiennona.

Wiedeń, 24 września. Losy: a) procentowe: 287, 277, 280, 257, 82.—, 117:50. b) bezprocentowe: 18:60, 438, 168, 83, 77, 70, 167, 161, 52:75, 26.—, 68, 221, 76, 250, 485.

Bank mieszczański w Stanisławowie.

Stow. zarejestrowane z ograniczoną poręką zawiadamia, że z dniem 1 października b. r. obniża stopę procentową od pożyczek udzielanych członkom swoim na weksle z 6 1/2 proc. na 6 proc., zaś od pożyczek na skrypty dłużne z 7 1/2 proc. na 7 proc.

Równocześnie zwraca uwagę posiadaczy książeczek wkładowych Banku mieszczańskiego, że od dnia 1 stycznia 1904 płacić będzie od wkładek oszczędności tylko 4 1/2 proc., pozostając jednak i nadal przy półrocznem kapitalizowaniu odsetek i opłacaniu podatku rentowego od funduszu Banku.

Odpowiedzialny redaktor:

Józef Ziemiński

TEATR MIEJSKI we LWOWIE.

W piątek dnia 25 września 1903.

Piękna z Nowego Yorku

amerykańska operetka w 3 aktach (5 odsłonach)
Hugona Mortona; muz. G. Kerker.

Habakuk Bronson, prezes towarzystwa ochrony cnoty	p. Lelewicz
Harry, jego syn	p. Józef Redo
Hahnebietz	p. Kratochwil
Young, dyrektor teatru	p. Paszkowski
Rodomonta, jego żona	pni Kasprowiczowa
Kora, ich córka, primadonna oper.	pni Okońska
Fricot, francuski kucharz	p. Bielecki
Fifi, jego córka	pna Miłowska
Violetta, członkini armii zbawienia	pni Łopatynska
Blinky Bill, bokser	p. Kosiński
Kissie, baletnica	pna Porecka

Początek o godzinie 7 1/2 wieczorem.

Cyrk Braci Truzzi

W sobotę 26 września

Wielkie Galowe Przedstawienie

— Jeszcze tylko kilka dni we Lwowie —

Występ światowej sławy poskramiacza

Mstr Thompson Brazylijczyk

ze swą żoną Miss Thompson, znakomitego ze swej tresury słoni.

1) Pantomina, 2) Stosie z szynelami jako muzykanci, 3) Stos jako cyrulik, 4) Stos jako rekrut, 5) Stos przy telefonie, 6) Stos dozorca chorych, 7) Hiszpańskie tańce i turbilon wykonane przez panią Thompson z swymi słoniami.

Wielka pantomina Robert i Bertrand czyli Dwaj złodzieje. — W niedzielę o godz. 4-tej popołudniu wielka pantomina QUO-VADIS.

Muzyka 30 p. p. 8474 Początek o g. 8 wieczór

P. T. Prenumeratorowie 5518

„Słowa Polskiego“

nabywać mogą w naszej Administracji następujące wydawnictwa własne po zniżonych cenach:

Czytelnia polska 14 tomów.
J. I. Kraszewski, Dziecię Starego Miasta. Koneczny Dr., Życie i zasługi Adama Mickiewicza. Chodźko, Pamiętniki Kwestarza T. T. Jez, Hryhor serdeczny, powieść 2 t., Sewer, Szkice z Anglii, 2 t. A. Daudet, Nowele z czasów obłężenia Paryża. Wacław Kapucyn, Częstochowa w obrazach historycznych Dziennik podróży i zdarzeń hr. Ant. Beniowskiego na Syberyi, w Azji i Afryce. Cena zniżona k. 3.
Gąsiorowski Wacław. HURAGAN, powieść historyczna z epoki napoleońskiej, w 3 tomach. Wydanie II
Dla P. T. Prenumeratorów cena zniż. k. 4—, w ozdobnej oprawie k. 5-80.
Gąsiorowski Wacław. ROK 1809, powieść historyczna z epoki napoleońskiej, w 2 tomach. Wydanie II
Dla P. T. Prenumeratorów cena zniż. k. 3—, w ozdobnej oprawie k. 3 60.
Hoffmanowa Klementyna z Tańskich. WYBÓR DZIEŁ, tomów 6, wstępem opatrzył Dr. Piotr Chmielowski.
Tom I. Listy Elżbiety Rzeczyckiej, Dziennik Franciszki Kraszińskiej Tom I. Krystyna. Tom III. i IV. Jan Kochanowski w Czarnolesie, powieść historyczna z XVI w. Tom V. Pamiętka po dobrej matce. Tom VI. Wybór powieści i opowiadań historycznych.
Dla P. T. Prenumeratorów cena zniż. k. 3— w ozdobnej oprawie w 3 tomach k. 4-80.
Mickiewicz Adam. WYKŁADY O LITERATURZE SŁOWIAŃSKIEJ. Wyłożone w kolegium francuskim w Paryżu, w latach od 1840—1841, przekład Feliksa Wrótnowskiego, uzupełniony poprawiony uwagami autora, 7 tomów
Dla P. T. Prenumeratorów cena zniż. k. 4—.

Z Paryża
powróciła 8603 5
S. SZALKIEWICZ
LWÓW, plac Maryacki 10.

Ustawa przemysłowa
i odnoszące się do niej ustawy i przepisy zebrał i ułożył
JERZY PIWOCKI, radca namiestnictwa.
Cena Kor. 4, w oprawie płóciennej Kor. 5-20, z przesyłką o 70 hal. drożej.
Skład główny w **Księgarni Polskiej** we Lwowie ul Akademicka 1. 2 8587 10
Do nabycia w każdej księgarni.

Pension de famille „Goplana“
Lwów ul. Bielowskiego, l. 5, parter
Pensjonat pierwszorzędny, pokoje urządzone z komfortem, z utrzymaniem lub bez, dziennie, tygodniowo i miesięcznie. 8549 11
Wiktorya Kamińska. Amelia Hilbert.

Nakładem Słowa Polskiego
wyszła i jest do nabycia we wszystkich większych księgarniach powieść
Wiesława Selavusa
UGODOWCY
Wydanie trzecie.
Cena egz. 3 korony, w ozd. oprawie kor. 3-60.
Do miejscowości w których księgarni nie ma, względnie gdzie powyższą powieść księgarnie nie mają na składzie wysyła Administracja Słowa Polskiego, Lwów, Chorążczyzna 17—19 po otrzymaniu należytości pow. dzieło franko. 8276 ?

Niezbędny dla każdego do codziennego użytku 8118
BORASON
jest najlepszym środkiem do mycia, wybielenia i wygładzenia cery. — —
Sprowadzić można przez wszystkie apteki, droguerye, lepsze sklepy lub wprost z głów. składu chem-kosmet. „Aesculap“ Lwów Pasaż Hausmana.
Boraso 60 h. Mydło Borasonowe 70 h.

!! Jako ostatnią nowość !!
Nadzwyczajnej dobroci nalewkę
Morelowkę
wyrabia i poleca wielką butelkę po 3 korony firma
Jan Muszyński, Lwów, Grodzickich 3.
Nalewka morelowa jest niezwykle delikatną i odznacza się wykwintnym smakiem, kolorem i zapachem.
2 butelki na posyłkę pocztową 5 klg. 8274 3

JAN IHNATOWICZ
poleca
Woda lwowska powszechnie znana i poszukiwana dla swego przyjemnego, orzeźwiającego i długotrwałego zapachu do skrapiania sukien, chustek i rozpylania w salonie. — Flakony po —80, 1-60 i 3— kor.
Woda warszawska odznacza się nadzwyczaj przyjemnym kwiatowym zapachem. — Flakony po 1-90 i 3-60 hal. 2900
Woda kolonńska kwiatowa z zapachem fiołków, konwalii, bzu i heliotropu. — Flakony po 1-60 hal
Lwów, ulica Sykstuska 25 i plac Maryacki, (róg ulicy Wałowej).
Kraków, Sukiennice l. 20.
Przemysł, ulica Franciszkańska l. 24.



Maszyny do szycia i haftu Singera
czółenkowe i obrączkowe z pierwszorzędnych fabryk, najdokładniej uregulowane. Pięcioletnia gwarancja. Bezpłatne kursa szycia i haftu. Na raty pod przystępnymi warunkami, gotówką 10 proc. opustu. Cenniki na żądanie gratis i franco. 7321

Jan Lauruk
mechanik, Lwów, ul. Halicka 1.

Bilety, zaproszenia, programy, plakaty w jednym lub kilku kolorach — w najkrótszym czasie i po możliwie najniższych cenach, wykonywa

Drukarnia i Stereotypia „Słowa Polskiego“
we Lwowie, Chorążczyzna 17-19.

Przodrój Pilzneński
(Pilsner Urquell) 8054 7
z browaru mieszczańskiego w Pilźnie
zwany „PERŁĄ PIW“
we wszystkich miastach stołecznych całego świata przez prawdziwych znawców dobrego piwa, jako najlepszy i najzdrowszy trunek uznany i poszukiwany, o czem świadczy
roczna produkcya 550.000 Hltr.
Zamówienia na piwo beczkowe i faszkowe dla Lwowa i prowincyi przyjmuje firma
MAX WIXEL i Syn
we Lwowie ul. Krakowska l. 14.
Baczność! Z powodu naśladownictwa baczyć należy przy zakupie piwa faszkowego na markę „B. B.“
Przy zamówieniach podawać należy dokładny adres.

Wyszła w nowem wydaniu uzupełniona do ostatnich czasów

MAPA GALICYI

rysowana przez **J. Herricha**, a uzupełniona do najnowszych czasów przez inżyniera starsz. Wydz. kraj. **Fr. Barańskiego.**

w formacie 78/109 cm. — w skali 1:600.000.

Czem się odznacza nasza pierwsza polska mapa Galicyi?

Podziałem administracyjnym na 78 Starostw z dokładnem podaniem powierzchni w kilometrach kwadratowych. **Olbrzymią ilością miejscowości** miast, miasteczek, wsi i przysiółków). **Wielką przejrzystością. Wykonaniem w 6 kolorach. Granice Starostw** oznaczone są w obecnym rozmiarze przez włączenie gmin z jednego powiatu admi-

nistracyjnego w drugi. **Granice powiatów** oznaczone są liniami różowemi, a nazwy Starostw podkreślono kolorowo. **Linie komunikacyjne**, drogi rządowe, krajowe, powiatowe i gminne; **koleje żelazne** istniejące i projektowane, uwidocznione są z najściślejszą dokładnością.

Wielka ta dokładna mapa ścienna kosztuje tylko 3 kor. — Naklejona na płótnie jako mapa ścienna 5 kor. — Naklejona na płótnie w formacie malej ósemki (format kieszonkowy) 5 kor. — Naklejona na płótnie jako mapa ścienna z wałkami, 8 koron.

— Nakład Księgarni Polskiej we Lwowie. — Do nabycia w każdej księgarni. —

Wydział, dającym prawo do ogłoszeń, nadaje Administracji „Słowa Polskiego“ po otrzymaniu marki pocztowej na odpowiedź. Zgłoszenia wydane być mogą tylko za okazaniem kwitu na interes. Zgłoszeń rekomendowanych nie przyjmuje się.

Drobne ogłoszenia.

Polecamy nasze „Korespondentki inseratowe“, nabywać je można we wszystkich biurach drukarskich i w większych trafikach. Ogłoszenia na doświadczone korespondentkami inseratowymi, bezwzględnie zostaną umieszczone. Administr. „Słowa Polskiego“.

Wychowanie i nauka.

I. Koncesyonowana Szkoła muzyczna Heleny Ottawowej

rozpoczyna kurs gry na fortepianie d. 1-go września 1903. Wpisy przyjmuje się pomiędzy 11-1 i 4-6 w kancelaryi szkoły. 7693 ? ul. Teatralna 1. 16, I. p.

Angielka i Niemka udzielają lekcji pojedynczo i wspólnie w swych językach ojczystych. Zgłoszenia pod „Angielka“ do Admin. Słowa. -8448 3

SZKOŁA JĘZYKÓW

nowożytnych franc., ang., włoski, polski, niem.

The Berlitz School

Trzeciego Maja 2. Wpisy codziennie.

Lekcje prywatne i kursa zbiorowe; kurs osobny dla pań. Każdy z profesorów uczy w swoim rodzinnym języku. Lekcja próbna bezpłatnie. Prospekt darmo. 8528 6

Posady i zajęcia

poszukiwane.

Ekonom dublańczyk poszukuje posady ekonomia na ordynaryę od 1 października. Adres: Ekonom, Bajkowiec nowo, o. p. Tarnopol. 7969 15

Legons de français, conversation correspondance commerciale. „Maitre de français“ Biuro dzienników Passage Hausman. 8343 2

Ekonom, kawaler, lat 28 z ukończoną praktyką adwokacką i sądową poszukuje posady od 1-go lub 15-go października. Poste restante Lwów, ul. Trauguta 17. 8384 1

Rodowita francuska z pięknym akcentem ze skończoną edukacją. Zgłasza się do lekcji z konwersacją. Zgłoszenia Związek nauczycielski, Zielona 4. 8398 1

Koncypiant z jednoroczną praktyką adwokacką i sądową poszukuje posady na prowincyi w październiku. Zgłoszenia pod „Dr. praw 200.“ do biura P. hna. 8482 2

Osoba w średnim wieku poszukuje miejsca za pannę z krawieczyzną ul. Łyczakowska 10, drzwi 10. Marya. 8510 2

Filozofka z ukończoną maturą gimnaz. przyjmie lekcję. Zgłoszenia w Admin. Słowa H. D. 8516 3

Leśnik z ukończoną szkołą i tami w Bolesławiu i we Lwowie z wyższym państwowym egzaminem, dziesięcioletnią praktyką w lasach rządowych i prywatnych obznajomiony z marnictwem i urządzeniem przyjmie zaraz posadę samodzielnego gospodarza lasowego. Na żądanie odpisy świadectw. Stanisław Rozwadowski, Lwów, ul. Miłkowskiego 1. 2. 8517 4

Uczeń z ukończoną szóstą klasą gimnazjalną poszukuje posady w aptece. Adres: B. S. Stanisławów, post.-rest. 8584 1

Jeune Française cherche des legons. M. S. ul. Kopernika 2. II. p. 8563 2

Absolwent gimnazjum, tegi w językach, fizyce i matematyce przyjmie lekcję z przygotowaniem do matury lub innej w zakresie gimnazjum. Zgłoszenia pod „Matura“, Lwów, post.-rest. 8573 2

Dr. praw z dwumiesięczną praktyką adwokacką i ukończoną praktyką sądową poszukuje posady koncypianta. Zgłoszenia pod „Koncypiant 26“ poste-restante, Biada. 8596 3

Magister farmacji, rutynowany, w średnim wieku, poszukuje od 1 stycznia, ewentualnie i przed tym posady, lub też dzierżawy większej apteki. Łaskawe zgłoszenia do apteki J. Kotodziejowskiego w Rzeszowie. 8597 ?

Niemka, wychowanka instytutu wojskowego Hernals, dyplomowana nauczycielka po powrocie z jednorocznego pobytu w Paryżu, poszukuje lekcji języka niemieckiego, francuskiego i gry na fortepianie. Zgłoszenia pod A. K. do Admin. Słowa Polskiego, lub u dozorczy ul. Zyblikiewicza 26. 8518 1

Zdolna krawczynia poszukuje zajęcia w prywatnym domu. Lwów, post.-rest. „Krawczyk“. 8594 1

Bony Niemki, kucharki potrzebują zaraz Agencja Tarnawskiego, Lwów, pl. Bernardyński 11. 8608 1

Posady i zajęcia

zaofiarowane.

Zdolny subjekt cukierniczy i uczeń szkół średnich potrzebny do cukierni E. Rosiewicz w Przemyślu -8524 2

Poszukuje się nauczycielki dla języka włoskiego. Blizsza wiadomość „Biuro dzienników“ Pasaż Hausmana. 8542 2

Potrzebni zaraz dwaj pomocnicy krawiecy męscy. Pracownia Bolesława Klaga w Czortkowie. 8589 3

Firma tutejsza poszukuje buchaltera do prowadzenia ksiąg wedle systemu podwójnej buchalterii, nadto winien reflektant nabyć wiedzę w dziedzinie witali i żądane warunki pod „Pracowity“ przyjmie biuro dzienników Buchstaba. 8606 3

Piwniczny i bednarz obznajomieni z czynnościami browarnianymi potrzebni do browaru i E. S. Adama (Czortkowie) w Zaczerniu, poczta Ruska wieś. Odpisy świadectw z podaniem warunków nadsyłać należy do zarządu browaru. — Nieuwzględnione oferty pozostaną bez odpowiedzi. 8588 3

Artykuły spożywcze.

Wyborna kawa 1/2 kilo 75 cent „Syrusz“ ulica Trzeciego Maja 1. 2, Lwów. 7690

Mleka świeżego paraset litrów dziennie potrzebuje Zarząd mleczarni Zurawickiej w Przemyślu. 8595 1

Rydzę kiszoną, wymięnienie w baryłkach 5 kg. franco po kor. 5 za zaliczką rozsyła handel towarów korzennych St. Romanowicza w Kołomyi. -8585 4

Zarząd pasieki

Antoniego Krańskiego w Jezierzanach (koło Czortkowa) rozpoczął już wysyłkę tegorocznego, znakomitego miodu prawdziwego, prawdziwej „Patoiki“ w cenie 7 kor. za 5 kg. blaszankę brutto, za pobraniem franco do każdej stacyi pocztowej. 7140 2

Meranie winogrona kury racyjne tylko najlepszy gatunek z lekarskim przepis. używania, dostarcza za zaliczką kor. 3-70 za 5 kg. franco Balthasar Amort, eksport winogron, Meran, Tyrol. Zamówienia uprasza się w języku niemieckim. 8 06

Czy koniecznie!

trzeba z Hamburga i Tryestu sprowadzać? Znany w kraju główny i wyjątkowy skład herbaty i kawy pod firmą Adolfa Singera we Lwowie, Sykstuska 1, poleca spróbować

KAWY

Santos dobra 55 et za pół kg Portoriko prima 65 „ „ „ „ Ceylon wntam. 75 „ „ „ „ „ plantac. 90 „ „ „ „ „ perlówka 90 „ „ „ „ „ Mocca arabska 80 „ „ „ „ „ Herbaty chińsko-ros. począwszy od 140 za pół kg. i wyżej. Wysyłki 2 kg. kawy i 1 kg. herbaty franco za pobraniem. 8111 20

U Troczyńskiego we Lwowie ul. Fredry, funt najlepszy pomadek 60 cent, karmelków 40 ct., cukrów deserowych 80 ct., herbatników 80 ct., czekoladek 1 zł. 8513 3

Cukiernia Krakowska ul. Fredry we Lwowie poleca znakomite ciastka po 8 centy. 8554 4

Kilkadziesiąt centnarów

metrycznych dorodnych jabłek i gruszek jesiennych i zimowych w szlachetnych gatunkach ma na sprzedaż Zarząd dóbr Kamińca. Wysyła również sok z malin górskich bardzo aromatyczny i czysty, niesłodzony, odfermentowany i zabezpieczony przez pasteryzowanie przed zepsuciem. Na żądanie także sok ten i ocukrzony Ceny umiarkowane, za pobraniem należytości. Zgłoszenia pod Zarząd dóbr Kamińca via Łącko. 8444 8

Kupno i sprzedaż.

Karetka lekka i fajeton półkryty tania do sprzedania. — Pracownia powozów E. Sienkiewicza, ul. Lindego 6. 8573 1

Fajeton półkryty mało używany jest do sprzedania. Wiadomość u fotografa, ulica Batorego 32 8607 1

Kompletny mundur jednoroczniacki w bardzo dobrym stanie do sprzedania. Zgłoszenia pod „Nr 80“ w Admin Słowa Polskiego. 8598 1

Butro męskie prawie nowe i czapka do sprzedania. Augustyn, ul. Teatralna 7 8592 3

Fortepian zagraniczny pa-lisandrowy, oryginalny, kosztował 1000 zł. teraz sprzedam za 400 złr. Łyczaków 4, Hanak. -8586 1

Niezawodna trucizna na szczury w puszkach po kor. 1-20 i 2 korony wysyła Jan Michnik w Bochni. 8599 30

Wanny długie

po zł. 15 i 16, nasiadowe po zł. 6 50 i 7 50 poleca

Piotr Chrzastowski, Lwów, Rynek 9. (Biuro wysyłkowe dział żelazny). 8486 2

Fanowie cyklisści!

z powodu znacznego zakupna sprzedanie po niebywalej dotąd cenie pińszeze od 4 złr., weże (szlauchy) od 2-40 — lampy acetylenowe od 2-50 — FÖBUS ROSENMANN we Lwowie. 3544 ?

Drzewa opałowego

bukowe zdrowe i suche z Lubieniec, Synowódzka i z Węzier po 15 zł. za 4 m. sześć wraz z dostawą do domu. Rzetelna miara, do sprawdzenia na składzie, szybka usługa.

F. Adlersberg

Lwów, Gródecka 127 przedtem p. Głanza. 7988 ?

Wszelkie przybory szkolne do pisania, rysowania i malowania, poleca najtaniej Seyfarth & Dydyński we Lwowie, przy placu Maryackim. 8365 10

Interesy majątkowo

i handlowe.

Apteka realna w mieście obwodowym do wydzierżawienia, wymagana kaucja 15-20.000 zł. gotówką. Wiadomość O. W. pr. Rzeszów. -8537 8

Inżynier poszukuje spółnika do interesu fabrycznego z kapitałem 5.0 0 zł. Adres: „Inżynier“ Adm. Słowa. -8546 2

Sprzedam albo wynajmę willę składającą się z 5 pokoi z przynależnościami i ogródkiem. Dług kasy Oszczędności 8.000 kor. Wiadomość: ul. Leleweła 9. 7915 2

Dzierżawy kilkasotmorgowego majątku poszukuje się od 1 lipca 1904. Wymagana dobra gleba i bliskość większego miasta; pożądana gorzelnia. Zgłoszenia pisemnie pod B. D. Admin. Słowa. Pol. 8327 1

Młyn zwykły o 3 kamieniach sprzedam, dobra woda, dobra okolica. Zgłoszenia: Zaborowska, poczta Hussaków. 8449 1

Handel korzenny wraz z pokojem do śniadań w celnym miejscu we Lwowie jest do sprzedania. Blizsza wiadomość udziela W. P. Dr. Kulikowski, ul. Trzeciego Maja 1. 3. 8555 1

Realność do sprzedania przy ul. Mącznej. Wiadomość: Łyczaków 56 u gospodarza. 8572 1

Mieszkania i sklepy.

Dwa pokoje, przedpokój kawalerskie 1. piętro Grodzickich 2 róg rynku od 1 października. 7848 4

Sklep mały tani, do wynajęcia, ul. Kopernika 1. 5. 8076 6

Golebia 7, 3 pokoje i kuchnia, ofeyna, parter i I. piętro. 8285

Kilka sklepów jest zaraz do wynajęcia w Hotelu Georga. 8309 7

Sklep z kuchnią, Gródecka 1. 51, za 34 kor. miesięczn. zaraz do najęcia. 8332

Panna uczęszczająca na kursa uniwersyteckie znajduje umieszczenie w domu dystyngowanym. Stosunki towarzyskie, pokój osobny. Adres: Biuro dzienników, Pasaż Hausmana. 8499 2

Do wynajęcia 5 pokoi z przedpokojem, weranda, łazienką. Ul. Zyblikiewicza 18. 8553 1

Sklep obszerny ul. Grodzickich 2, (róg Rynku i ul. Dominikańskiej. 8556 10

Poszukuję dwa pokoje lub duży pokój i przedpokój z całym utrzymaniem A. L. Adm. Słowa. 8577 2

3 pokoje z kuchnią, parter frontowy. Bernsteina 1. 10 do wynajęcia. -8600 2

Akademików izrael. na całe utrzymanie, osobny pokój przyjmie wdowa po lekarzu. Wiadomość św. Anny 13, I. p. -8605 2

1 do 2 pokoje, odnajmuję z wiktem niewyzyskując. św. Zofii 9, I. p. 8593 1

Piekarska 7. Zaraz do wynajęcia 2 duże pokoje kawalerskie frontowe. 8602 1

Pokój kawalerski z przedpokojem umeblowany za 15 złr. ul. Mickiewicza 9, I. p. 8604 1

Doniesienia różne.

CHOROBY weneryczne i zastarzałe, obojga pici choroby skorne i kobiece, osłabienie na tle neurastenii, leczy radykanie 29 Dr. F. F. i s. c. h.

PASAŻ HAUSMANA, Liczba 8. Zabiegi lecznicze odbywają się pod osobistym dozorem. Badania mikroskopijne i endoskopijne w gość od 8-10 i 2-5

500 do 1000 zł. pożyczę za wyrobienie stałej posady pod najściślejszą dyskretyą. Zgłoszenia „F. O.“ poste restante główna poczta. 3591 5

Pożyczki i eskont weksli tylko dla kupców i przemysłowców pod dogodnymi warunkami. Zgłoszenia: pod J. R. poste restante, Lwów. 8560 2

Wilgotne mieszkania osu-szy każdy sam „glazurnym“. Większe roboty wiastnymi ludźmi wykonuje się z gwarancją 20 lat. Przesyłka próbna 5 koron. Zarząd „glazurny“, Lwów, Łyczakowska 1. 2. 8277 8

Panna inteligentna, przystojna z dochodem 1200 k. rocznie potem większym pragnie korespondować w celu matrymonialnym z mężczyzną w średnim wieku inteligentnym, na stanowisku w dużym mieście, lub z emeryturą albo kapitałem, któryby zamieszkał przy niej na prowincyi Adres: Sosenska post. rest. Bochnia 8590 3

Dla dogodności inserujących

Słowo Polskie

Korespondentki

3405 inseratowe.

które nabywać można w Administracji, w biurze sprzedaży „Słowa Polskiego“, we wszystkich biurach dzienników i trafikach po cenie 60, 90, 120, 150, 180 halerzy. Korespondentki inseratowe upowazniają do umieszczenia ogłoszenia w „Słowie Polskim“ o 10, 15, 20, 25 lub 30 wyrazach.

Oliwę do maszyn

Pasy do maszyn skórzane i parciane

Weże do sikawek

Smarowidło do maszyn „Tovott“

Smarowidło do osi

Rzemyki do szycia pasów

poleca magazyn

Alfred Beacock

Lwów, Hetmańska 4. 6979 1

Krawaty

znane z gustu największy wybór i po najtańszych cenach

poleca 7980

Tadeusz Górski

Lwów

pl. Maryacki 8.

GORZELNIOM

dostarcza

WĘGIEL KAMIENNY

Najdobniejszej jakości

Karol Landes

Lwów, Rzeźnicka 9. 8405 5

Dziewięć ciagnieł ma grupa złożona z

1 losu krakowskiego; 1 włoskiego Czerw. Krzyża, 1 węg. Czerw. Krzyża; 1 węgier. Bazylika Razem 4 losy o 9 ciagnieniach rocznie na spłaty 192 kor. 24 rat po 8 kor. Nabywca gra na wszystkie losy już po złożeniu pierwszej raty. Za ceki pocztowe gazetę losowań i kalendarz oraz za porto nie liczymy. Losy krakowskie polecamy po K. 96, 24 rat po 4 kor.

DOM BANKOWY

Schutz i Chajes

Lwów, pl. Maryacki 7. 44

9 ciagnieł rocznie!

Główne wygrane: Koron 20.000, 20.000, fr. 100.000 k. 20.000. 1 los węg. czerw. Krzyża 1 los Bazylika (Dombau) 1 los Serbski tytoniowy 1 los „Josziv“ dobr. sercu Wszystkie cztery losy w 30 ratach po kor. 3. Prawo gry natychmiast po złożeniu 1. raty najwygodniej przekazem. Czeki, gazeta losowań itd. bezpłatnie. 8579

Losy zastawione wykupuje i dopłaca się do pełnego kursu. Te same losy odsprzedaje się na dogodnie raty z nieprzerwanym prawem gry.

Dom bankowy

ROHATYN i ULAM Lwów, Sykstuska 1. 8.

Meran

Polski Dom zdrowia

Maryi Dobrowolskiej. Andreas Hoferstrasse nr. 15.

Wyborowa kuchnia polsko-francuska. — Stała opieka lekarska, Ceny bardzo umiarkowane. Prospekt na żądanie. 7407 4

Najtańsze źródło

zakupna herbaty i kawy pół kilo kawy aromatycznej, niezrównanej jakości od 70 ct.

Pół kilo herbaty ciemnonaciągającej z wybornym smakiem i aromatycznym zapachem od 1 zł 50 ct. Dostać można tylko w głównym i specjalnym magaz. herbaty i kawy

MARKUSA PARNESA

Lwów, Jagiellońska 15. Zamówienia z prowincyi wysyła się odwrotną pocztą. 2 kilo kawy i 1 kilo herbaty franco do każdej stacyi pocztowej. Mnóstwo listów pochwalnych. 8609 5

Drukarnia,

Stereotypia

Słowa Polskiego

we Lwowie

ul. Chorażczyzna 1. 17-19

posiada:

Maszyny rotacyjne i pospieszne.

Maszyny do gładzenia, perforowania i cięcia.

Kompletną stereotypię płaską i okrągłą.

Wielki wybór czcionek dziełowych, ozdobnych, ornamentów i pism plakatowych. wykonywa:

Dzienniki — Czasopisma —

Dzieła — Ilustracje —

Bruszury — Cenniki —

Wszelkie druki dla handlu, przemysłu i rolnictwa — w najkrótszym czasie po możliwie najniższych cenach.

Osobom, które na kredyt nierefektują, udzielamy 4% opustu

Specjalny

Osobom, które na kredyt nierefektują, udzielamy 4% opustu

Skład Dywanów

7505 pod firmą:
Magasin „AU PRIX FIXE“

Lwów — ulica Halicka l. 16 — Lwów

poleca wielce Szan. P. T. Publiczności olbrzymi wybór przeróżnych gatunków (dywanów, portjer, firanek, chodników linoleum, cerat, kap na stoły i łózka, kołder, kocyków do podróży, der na konie, tudzież rozmaitych przedmiotów dekoracyjnych po nader niskich cenach.

Szczególna senzacją wzbudzają nasze prawdziwe dywany perskie, smyrnenskie i orientalne, które w drodze **okazyj** po bajecznie niskich cenach nabyć można.

Ugi w spłatach wedle umowy bez podwyższenia cen. Ugi w spłatach wedle umowy bez podwyższenia cen.

Cenniki na żądanie gratis i franco.

Krem z szarotek!

Piegi i nieczystości skóry znikają po krótkim użyciu!

Fabrykant! **OTTO KLEMENT, INNSBRUCK** emer. aptekarz.

Do nabycia we Lwowie: Piotr Mikolasch drog. Kopernika, H. Rubel apt. Krakowska, S. Traunfellner drog. Rynek, J. Rechen drog. Halicka 18. Langi Pilarski drog. Akademicka 2. Szymon Hay apt. K. Pilewski apt. Akademicka, F. Dewechy apt. w Przemysłu w aptecce H. M. Schwarz.

najdoskonalszy wynalazek do pielęgnowania skóry! Skutek nieszkodliwosci potwierdzone przez lekarzy.

Mleko z szarotek. Mydło z czyszczonej oliwy. Puder z ziól Alpejskich. Puder tłusty z szarotek. 5376 26-6

Uleczona Epilepsya!!

Od 16 lat cierpiam mój obecnie 20 letni syn na straszne epileptyczne napady, mimo usiłowań wybitnych lekarzy. Bliski rozpaczy zrobiłem ostatnią próbę u p. **Dr. O. H. Berdacha, specjalisty, Lugos, Banat**, i dziś syn mój jest zupełnie uleczony i dziękuje potysiąc razy wybawcy mojego dziecka. — **Wilhelm Schlessler, król. węg. egzekutor sąd. Deutsch-Lugos.** Adresy wielu uleczonych w każdej okolicy podaje się na żądanie. 16

Plüss - Staufer - Kit

w tubach i szklankach wielokrotnie premiiowany złotymi i srebrnymi medalami, niezrównany do kitowania sztucznych przedmiotów. We Lwowie: Artur Bartosz, skład porcelany, J. Okornicki, skład porcelany, Alojzy Hübner, droguerya. 1971 20-8

Zakład nożowniczy Adolfa Rattingera

we Lwowie, ul. Halicka 15 poleca

najlepszej jakości brzytwy, nożyczki, seczoryki i wszelkie towary w zakresie nożownictwa wchodzące wyrobu własnego z pierwszorzędnych firm zagranicznych. Również przyjmuje wszelkie reparaacje a w szczególności ostrzenie brzytw, które wykonuje z wielką dokładnością i pod gwarancją. Cenniki na żądanie gratis i franco. 8092 15

Zwisające gazowe światło żarowe (Lampa „Invert“)

33 procent tańsze od zwykłego światła gazowego, 90 procent tańsze od elektrycznego światła — bez cylindra bez siatki bardzo trwałe, piękne wykonanie dekoratywne. (Sprowadzić można przez każdego instalatora)

ROBERT FRIEDLAENDER
Techniczne Biuro
WIEDEŃ I., Hegelgasse 11
8454 5

Niema więcej obstrukcyi

po spożyciu moich **ciastek Hussa**

Skład: Wiedeń XVIII. Ladenburggasse 46 — Prospekty gratis. — Główny skład: A. Kościński, „Syrusz“ ul. Trzebiego Maja 1. 2. 407

STORY i żaluzye

do okien poleca

W. Adamski
(dawniej Jürgens)
Lwów Sobieskiego l. 4. 3195 ?

Hurtowny skład — aparatów fotograficznych

Edmund BRODKOWSKI
— Lwów, pl. Halicki l. 14. —
Poleca:
aparaty Kodaki, Goerz, auschitza, Goldmana, Toss i inne po nowych niższych cenach.
Nowe cenniki wolne i oplatne. 8185 6

Biuro komisowo - rolnicze

we Lwowie, ul. Koralmicka 8.

koncesyonowane przez Wysokie e. k. Namiestnictwo do l. 87964/03 — Pośredniczy w kupnie i sprzedaży majątków ziemskich - dzierżaw majątków, sprzedaży realności we Lwowie i na prowincyi, młynów, gorzeln, browarów i wszelkich przedsiębiorstw przemysł. Przyjmuje w komis sprzedaz materyałów drzewnych i opałowych, zboża spirytusu, chmielu, bydła opasowego i rozplodowego, węgla kamiennego i ropy, maszyn rolniczych i fabrycznych i t. d. Przyjmuje zarząd realności we Lwowie za niernym wynagrodzeniem. 8183
Stanisław Osuchowski.

WACŁAW GĄSIOROWSKI

Trylogia powieści historycznych z epoki Napoleońskiej

Część I.

HURAGAN 3 tomy

cena egzem. broszur. K. 6.—
cena egz. w ozd. opr. K. 7-80

Część II.

ROK 1809 2 tomy

cena egzemplarza broszurowanego K. 4.—
cena egzemplarza ozdobnie opraw. K. 5-20

Część III.

Szwoleżerowie Gwardyi pod prasą

nabywać można we wszystkich księgarniach 1380

lub wprost w Administr. Słowa Polskiego, Lwów, Chorążczyzna 17-19

UWAGA. Abonenci Słowa Polskiego nabywać mogą powyższe dzieła po cenie niższej K. 4. (w oprawie K. 5-80) za część pierwszą, K. 3. (i w oprawie K. 3-60) za część drugą.

Licytacya koni

W piątek dnia 2 października 1903 r. sprzedane zostaną 100, wtorek dnia 6, i środę dnia 7 października około 200 wywiczonych państwowych koni wierzchowe i cugowe na placu jarmarku konnego w Przemysłu za natychmiastową zapłatą. Początek o godz. 8 rano. Kupujący wypełnić muszą należytość stemplową podług III. skali. — Przemysł, dnia 6 września 1903. 8025 2
C. i k. Dywizya piechoty nr. 10.

Towarzystwo Wydawnicze we Lwowie

ul. Mochnackiego l. 6.

poleca do nabycia we wszystkich księgarniach następujące dzieła:

	Kor.
Al. Brückner. Z dziejów języka polskiego	1-50
Z. Bałicki. Egoizm narodowy wobec etyki (niecenzuralne w zaborze rosyjskim)	1-20
F. Chwałibóg. Humoreski	1-80
R. Dmowski. Myśli nowoczesnego Polaka (niecenzur.)	2-20
St. Grzegorzewski. Wspomnienia z 1863 r. (niecenzur.)	3-—
J. Gall. 150 pieśni i piosnek (2 zeszyty) na chóry męskie i mieszane	14-—
S. Goszczyński. Pisma T. I.	3-—
Dr. Z. Gargas. Teatry chłopskie w Galicyi	1-20
„ Poglądy ekonomiczne w Polsce XVII w.	4-—
J. Kasproicz. Ginącemu światu	3-60
„ Bunt Napierskiego z ilustr. (niecenzur.)	3-20
J. Karłowicz. O człowieku pierwotnym (7 odczytów)	2-—
J. A. Kisielewski. O teatrze japońskim	1-50
„ Sonata, dramat	3-—
„ W sieci, komedia.	4-—
„ Ostatnie spotkanie, komedia	3-60
„ Karykatury, komedia	3-60
Ks. A. Macoszek. Przewodnik po Śląsku cieszyńskim (z licznymi ilustracyami)	2-—
Z. Miłkowski. Sprawa ruska w stosunku do sprawy polskiej (niecenzur.)	1-20
Piastun (W. Naake-Nakęski) Spór czesko-polski na Śląsku cieszyńskim (niecenzuralne)	1-—
J. Nowiński. Życie i marzenie, powieść	5-80
Wł. Orkan. W rozstokach, powieść w 2 tomach	5-—
Przygodny. Warszawa współczesna w 12 obrazkach (niecenzuralne)	1-50
J. L. Popławski. Życie i czyny T. T. Jeża (niecenzur.)	— 50
F. Popławska. Dwie mogiły, powieść dla starszej młodzieży (niecenzur.)	3-—
Proces szkolny we Wrześni. Sprawozdanie szczegółowe na podstawie źródeł urzędowych (niecenzuralne)	— 80
A. Potocki. Stanisław Wyspiański (niecenzur.)	3-—
„ Marya Konopnicka (niecenzur.)	1-50
„ Szkice i wrażenia literackie	4-—
Dr. St. Eljasz-Radzikowski. Styl zakopiański	3-—
Sewer. Na pobojuwisku, nowela z 1863 i 1870 r. (niecenzur.)	4-40
St. Szczepanowski. Myśli o odrodzeniu narodowym. Pisma T. I. (niecenzur.)	5-—
Z. Wasilewski. Nowy Konrad, rozbiór „Wyzwolenia“ (niecenzuralne)	1-20
J. Wiśniowski. Poezye Serya II.	2-—
St. Witkiewicz. Dziwny człowiek	2-—
„ O Aleksandrze Gierymskim	1-60
J. Żuławski. Prolegomena, uwagi i szkice	3-—
„ Na srebrnym globie, rękopis z księżycą (bogato ilustrowane)	7-30

Niebawem wyjdzie z pod prasy:
S. Goszczyński. Pisma T. II. Pieśni Ossyana 8228

Lwowska filia Banku Galicyjskiego dla handlu i przemysłu

ulica Jagiellońska liczbą 3 (dawny lokal Banku kredytowego). 24

KANTOR WYMIANY

(parter od frontu)

kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i waluty zagraniczne po możliwie najskrupulatniejszych kursach, uskutecznia pod takimi samymi warunkami wszelkie zlecenia giełdowe zarówno na giełdzie wiedeńskiej jak i na giełdach zagranicznych, wydaje na wszystkie znaczniejsze miejscowości świata i zagraniczne miejsca kąpielowe bezpośrednio przekazy i listy kredytowe, wreszcie wypłaca wszelkie kupony możliwe bez potrącenia jakiegokolwiek prowizyi inkasowej.

— Godziny urzędowe od 9 do 12^{1/2} i od 3 do 4^{1/2}. —

Oddział wkładkowy
przyjmuje wkładki na 4^{1/2}% książeczki oszczędnościowe.

Oddział towarowo-handlowy

załatwia czynności handlowo-komisyjne, a zatem: zakupno i sprzedaż zboża, nasion, spirytusu, artykułów pastwnych, sztucznych nawozów i wszelkich innych ziemiopłodów.

Oddział zastawniczy
udziela pożyczki na wszelkie kosztowności, jako to: drogie kamienie, perły, złoto i srebro. — (Parter w Podwórzu).

Rowery 6490

oryginalne Waffrenrad-Steyr na spłatę poleca M. Korkes Lwów, ul. Grodecka 10. Szkoła jazdy i warsztat reperacyjny.

Panowie!

Kapsułki Zamba

napelnione olejem z drzewa santalowego 0,2

Wiele listów dziękczynnych

lecza słabości pęcherza i przewodu moczowego (wypływy) bez bólu w kilka dniach.

Zalecane gorąco przez lekarzy. O wiele lepsze niż santal. Wyrabia tylko

Aptekarz **E. LAHR** Würzburg

Karton po 4 korony nabyć można u

Apteka C. Brady, Wiedeń, Fleischmarkt I.

Skład w aptece Zygmunta Ruckera we Lwowie. — W interesie własnego zdrowia, należy odrzucić wszystkie inne rzekome lepsze środki. 12